

biuletyn

DWUTYGODNIK NR 13

INFORMACYJNY

KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI

kos

BERLIN ZACHODNI 11.07.'82

SPENDEN PREIS DM 3,-

spis treści

<u>Od redakcji</u>	str. 1
<u>Kronika bieżących wydarzeń</u>	2
<u>Materiały przemyczone z Polski</u>	14
Wieżenia i ośrodki internowania	14
Interpelacje poselskie	20
Listy internowanych	20
<u>Dokumenty, oświadczenia, relacje</u>	24
Ciekawostka, część 4	24
T. Podgórski - Wzrost czy spadek wydajności pracy?	27
List otwarty A. Wajdy - opracowanie	29
List otwarty W. Jurkiewicza do DRK	32
Inicjatywa Suleckiego	34
Telegram	35
<u>Wywiady</u>	36
Nie poddamy się - rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim	36
<u>Publicystyka</u>	39
W.M. Alexander - Bilans stanu moralnego	39
W.M. Krakowski - Sprawa Mazurkiewicza	43
W. Wawrzyniak - Weryfikacja na uniwersytetach	47
A. Świdlicki - Co robi komisja Milewskiego?	50
R. A. - Optymizmem tchnący "wspólny dom"	53
<u>Sprawy Polaków w Berlinie</u>	55
Spotkanie z przedstawicielami partii politycznych	55
Zakaz podejmowania nauki	57
Oświadczenie kierownika Urzędu Federalnego d/s	
Obcokrajowców w Zirndorfie	58
<u>Sport i polityka</u>	59
<u>Lista internowanych</u>	62

W niedzielę, dnia 27 czerwca 1982 roku, rozpoczęła się wielka akcja zbierania podpisów pod petycją do Senatu Berlina Zachodniego. Petycja zawiera najistotniejsze postulaty dotyczące naszej sytuacji prawnej i materialnej.

Wyznaczony pierwotnie termin doręczenia petycji Senatowi w dniu 13 lipca br. ulega obecnie przesunięciu na czwartek, dnia 5 sierpnia 1982 r.

Terminy zbierania podpisów i odbioru podpisanych petycji przed Kościołem na Alt-Lietzow Str.: kolejne niedziele 11, 18, 25 lipca oraz 1 sierpnia br. od 11,30 do 14,00.

Są to terminy ostateczne. Petycja zostanie przekazana Senatowi dnia 5 sierpnia br. z taką ilością podpisów, jaką do tego czasu zbierzemy.

Przesunięcie terminu w żaden sposób nie umniejsza skuteczności petycji. Mogła ona być przecież opracowana nieco później, a zatem później doręczona. O SKUTECZNOŚCI PETYCJI ZADECYDUJE ILOŚĆ ZEBRANYCH PODPISÓW.

Zebranie ponad 3,5 tys podpisów, czyli większości absolutnej jest możliwe.

Tylko sam organizator petycji przy wydatnej pomocy kilku osób zdołał ich zebrać ponad 200. Uzyskane przy okazji fundusze pozwoliły też po raz pierwszy zrównoważyć bieżące wydatki.

Z dotychczasowej obserwacji wynika, że petycję podpisuje przynajmniej 95% Polaków, z którymi rozmawia się bezpośrednio. W Berlinie jest nas około 7 tysięcy. Potencjalnie można więc było zebrać ponad 6 tysięcy podpisów. Jak jednak dotrzeć do wszystkich w olbrzymim, 2-milionowym mieście? Specjalne jeżdżenie i ich odszukiwanie - nawet jeśli w tym przedsięwzięciu miałyby wziąć udział spora grupa osób - okazałoby się niewątpliwie kosztowne, czasochłonne i do tego mało skuteczne.

Dotrzeć możemy do nich tylko wspólnie i to przy minimalnym wysiłku oraz wysokiej efektywności. Wystarczy aby każdy, kto jest w posiadaniu egzemplarza petycji oraz związanych z nią materiałów zrobił z nich kilka fotokopii /rubryki na podpisy wykonać można na odwrocie petycji samemu/,

- nosił przynajmniej jeden czysty egzemplarz przy sobie w celu przekazania przypadkowo napotkanym Polakom,
- na drugim egzemplarzu zbierał podpisy,
- przekazywał napotkanym Polakom chociażby tę ulotkę.

Polacy! Nie obciążajmy wyłącznie innych olbrzymim wysiłkiem tam gdzie chodzi o nasze wspólne dobro. Weźmy wszyscy udział w zbieraniu podpisów pod petycją.

Jakie są szanse powodzenia petycji?

Była petycja o uwolnienie Uwe Trischmana uwięzionego w NRD, o uwolnienie K. Switonia jeszcze przed powstaniem "Solidarności", o wstrzymanie budowy autostrady koło Jasnej Góry - wszystkie zakończono sukcesem. Zarówno organizatorzy tych petycji jak i podpisujący nie kierowali się wątpliwością, gdyż wówczas nawet by one nie powstały, nie mówiąc już o osiągnięciu zamierzonego celu.

W krajach zachodnich wyrażanie opinii publicznej za pomocą petycji, apeli, protestów, listów otwartych jest powszechnie stosowane. Za to nic nikomu nie grozi! Jest to prawo leżące u samych podstaw ustroju demokratycznego. Korzystając w umiejętny i dojrzały sposób z tych swobód możemy bardzo skutecznie przeciwstawić nasz interes interesowi władz, które chcą przede wszystkim na nas zaoszczędzić, choćby niewiele, i to nawet kosztem naszej godności i naszych podstawowych praw. Milcząc przyzwalamy i zachęcamy do dalszych ograniczeń.

Nawet niewielkie polskie środowiska mogą organizować spotkania z przedst. "Pomostu" w celu omówienia spraw związanych z petycją oraz wyborem delegatów do rozmów z Senatem. Na życzenie telefoniczne wysyłane są również egzemplarze petycji - podpisane petycje oraz składki wysyłać można na adres:

Roman Piórkowski, Roedernallee 163, 1000 Berlin 51
konto Nr 3425634 Deutsche Bank Berlin
tel. 411-23-64. Nie namyślaj się - zadzwoń!

Berlin Zachodni, 11 lipca, 1982 r.

OD REDAKCJI

Kolejny "feryalny" numer 13 Biuletynu Informacyjnego nareszcie osiągnął pożądaną objętość 60 stron.

Sukcesy WRON-y w normalizowaniu życia w Polsce, dalsze aresztowania aktywnych działaczy "Solidarności", rekwizowanie maszyn drukarskich, trudności podziemnych wydawnictw wywołane brakiem papieru i sprzętu spowodowały tymczasowe zahamowanie napływu nowych materiałów z polskiego podziemia.

Z solidarnościowego czasopisma "SKROT", które było w naszym posiadaniu już wcześniej, przedrukowujemy opisy więzień i obobów internowania.

Dziękujemy za listy i pozdrowienia. Zapraszamy do szerszej współpracy. Szczególnie interesuje nas sytuacja Polaków i ugrupowań polskich w innych miastach i krajach. Wielu internowanych wydalonych z Polski do Berlina chce wyemigrować do innych krajów. Nie możemy im służyć radą, gdyż nie posiadamy danych odnośnie przepisów azylowych, pomocy materialnej udzielanych emigrantom ze strony rząd

Do naszych kolporterów oraz osób i redakcji innych czasopism polonijnych zwracamy się z gorącą prośbą o przekazywanie należności za Biuletyn Informacyjny na nasze konto. Nie jesteśmy w stanie opłacić kosztów druku i wysyłki nie mając żadnych wpływów. Jeżeli nasi czytelnicy chcą nadal czytać Biuletyn Informacyjny, to muszą pomóc w finansowaniu naszego wydawnictwa. Przy najmniej poprzez terminowe przekazywanie należności.

kronika bieżących wydarzeń

23.06.82

Ksiądz Jankowski chce odwiedzić Wałęsę

Duszpasterz Gdańskiej Stoczni im. Lenina ksiądz Jankowski zwrócił się ponownie do władz z prośbą o pozwolenie na odwiedziny Lecha Wałęsy. Pierwsza prośba, którą ksiądz Jankowski złożył na krótko przed przeniesieniem Wałęsy do Arłamowa w Bieszczadach została załatwiona odmownie.

W ramach obchodów Dni Uczelni

na Freie Universität 23 czerwca miał odbyć się wykład znanego polskiego pisarza, współzałożyciela "Latających Uniwersytetów" - Adama Zagajewskiego. Władze polskie odmówiły Zagajewskiemu paszportu na wyjazd do Berlina Zachodniego.

24.06.82

Moskwa żąda dotrzymania umów

Po wprowadzeniu sankcji gospodarczych przeciwko Związkowi Radzieckiemu wiele zachodnich firm nie jest w stanie dotrzymać umów wobec Moskwy, która żąda wypełnienia zobowiązań i grozi firmom prawnymi konsekwencjami, sankcjami i karami. Moskwa uważa, że i bez zachodnich technologii zdoła sama zbudować gazociąg. Korespondent gazety "Tagesspiegel" Peter Seidlitz jest również o tym przekonany, i twierdzi, że budowa gazociągu zapewne się nieco przeciągnie, zachodnie sankcje nie zdołają jej jednak zatrzymać.

Jeszcze mniej Niemców w RFN

Ilość Niemców w RFN zmniejszyła się w 1981 r. o 103 tys./0,2%/ . wynosi obecnie 56 989 000 /30.12.81/. Ilość obcokrajowców wzrosła w tym samym czasie o 3,5% i wynosi 4 724 000. W 1980 r. przybyło do RFN 142 tys. Turków, zaś w 1981 r. tylko 13 tys. Świadczy to o częściowym zahamowaniu przypływu obcokrajowców.

Wrogość Niemców wobec obcokrajowców

Na zwołanej przez kanclerza RFN Schmidta konferencji poświęconej polityce rządu wobec obcokrajowców stwierdzono, że społeczeństwo niemieckie nie akceptuje obcokrajowców jako współmieszkańców i współobywateli.

Kardynał Höffner oświadczył, że zaniepokojenie budzi zmiana nastawienia do obcokrajowców, które obecnie cechuje bojaźń a częstokroć i nienawiść. Uczestnicy konferencji stwierdzili, że właśnie obcokrajowcy wnieśli szczególny wkład w dobrobyt RFN. W stosunkach pomiędzy społeczeństwem niemieckim i obcokrajowcami należy dążyć do wzajemnego poszanowania w oparciu o takt i tolerancję.

Omówiono również problem przyjazdu rodzin tureckich "gastarbeiterrów" w wypadku ewentualnego przyznania Turcji członkostwa EWG. Jak wiadomo, obywatele państw-członków mają prawo wyboru miejsca zamieszkania w dowolnym kraju EWG.

Zeszyty "na kartki"

Od dn. 28.06. 82 zeszyty sprzedaje się w PRL-u tylko uczniom i "na kartki". W zależności od klasy uczniowie mogą otrzymać do 16 zeszytów na rok. "Na kartki" wydawane są również ołówki, plastelina i pędzle.

Czy w PRL-u brakuje papieru /toaletowego już od dawna/, czy chodzi o zastopowanie nieoficjalnej działalności wydawniczej? A ile dni, tygodni czy miesięcy poprawczaka grozi za zgubienie zeszytu?

Kiedy koniec reglamentacji?

PAP informuje, że minister Ozdowski zalecił w ministerstwie handlu wewnętrznego opracowanie prognozy odnośnie zniesienia systemu racjonowania żywności. System reglamentacji nie zdaje egzaminu, totalna kontrola jest niemożliwa, mnożą się wykroczenia, dochodzi do chomikowania produktów.

Wyroki śmierci w Turcji

Sąd wojskowy w Izmirze w procesie przeciwko organizacji podziemnej "Turecka Partia Wyzwolenia" wydał trzy wyroki śmierci oraz zasądził kary więzienia od 3 do 38 lat. Oskarżonym zarzucano "terrorystyczne knowania i rewolucyjne intrygi" oraz napady na banki i szantaże z przyczyn politycznych.

Rząd holenderski postanowił przedłożyć Komisji Praw Człowieka w Strassburgu akto oskarżenia przeciwko Turcji za gwałcenie praw człowieka. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że przygotowania aktu znajdują się w stadium końcowym.

25.06.82

Nowe banknoty

Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu dwa nowe banknoty o nominale 20 i 5 000 zł. We wrześniu zostanie wprowadzony jeszcze banknot 10 zł. Jak pisze "Rzeczpospolita" "emisja nowych banknotów została podyktowana potrzebami utrzymania płynności obiegu gotówkowego".

Naszym zdaniem na nowe monety 10 i 20 zł brak jest po prostu odpowiednich metali a właściwie walut wymienialnych na ich zakup. Natomiast banknot 5 000 zł jest zapowiedzią następnych o większym nominale, np. 10 000 zł. Po kilkuset procentowej podwyżce cen "płynniej" będzie płać banknotami z trzema czy też czterema zerami.

25.06.82

20% obcokrajowców w belińskich więzieniach

Jak podaje "Tagesspiegel" w Berlinie odbywa karę więzienia 3803 osoby, z czego 20% stanowią obcokrajowcy, tj. 768 osób, które są przedstawicielami 35 narodów. Największą grupę stanowią Turcy /221/ i Libańczycy /220/. Są wśród więźniów również i Polacy, np. ci, którzy przed ponad dwoma miesiącami uprowadzili samolot LOT-u na Tempelhof.

Krytyka prasy tureckiej przez rząd RFN

Po ponad godzinnej dyskusji w Bundestagu na temat pogwałcenia praw człowieka w Turcji, rząd niemiecki zapewnił, że będzie wywierał nacisk na rząd turecki w celu redemokratyzacji kraju. Obecnie szczególne zaniepokojenie wywołuje polityka junty wojskowej wobec mniejszości narodowych. Do dyskusji w Bundestagu na tematy tureckiej polityki wewnętrznej doszło w wyniku strajków głodowych Niemców i Turków w 14 miastach niemieckich.

26.06.82

Moskwa gwarantem dobrobytu Finów

Wg "Prawdy" stan gospodarki fińskiej mimo inflacji i bezrobocia jest dużo lepszy niż w innych krajach kapitalistycznych a to przede wszystkim dzięki Związkowi Radzieckiemu. 25% fińskiego eksportu idzie do Rosji. 50% sił produkcyjnych przemysłu fińskiego pracuje dla radzieckiego zleceniodawcy. Sami Finowie są raczej pesymistyczni. Ich nadwyżki z handlu z ZSRR wynoszą obecnie ponad 2 mld marek, za które nie mogą kupić w ZSRR. Dotychczas Rosjanie płacili za fińskie wyroby ropą naftową oraz prefabrykatami budowlanymi, na które ostatnio w Finlandii zmalał popyt.

Zomisja mieszana przedstawicieli Episkopatu i rządu

obraduje nad wizytą papieża. 25 czerwca prasa polska podała krótki komunikat z którego wynika jedynie, że rozmowy na temat wizyty papieża będą w dalszym ciągu prowadzone. Członek Biura Politycznego Olszowski na spotkaniu z aktywistami partyjnymi w Tarnowie stwierdził, że wizyta papieża zależna jest od spokoju panującego w kraju. Inni przeciwnicy przyjazdu papieża twierdzą, iż nawet ograniczona do kilku godzin wizyta oraz wystąpienie pod gołym niebem w Częstochowie, wystarczy aby "osiągnięty spokój" zakłócić. Jan Paweł II ojciec wolnych związków zawodowych w czasie swojej wizyty w Polsce będzie próbował pobudzić ponownie "Solidarność" do działania.

Papież w czasie swojej wizyty w Wielkiej Brytanii i Argentynie udowodnił, że nie ma nieodpowiedniej chwili na wizytę papieską.

W Warszawie zapowiedziano

zniesienie godziny milicyjnej od 1.07. Wg oficjalnych komunikatów jest to efektem "dobrej poprawy porządku publicznego".

Przed sądem wojskowym

w Warszawie postawiono ?... Herczyńskiego. Skazany on został na dwa lata więzienia za kontakty z pracownikami ambasady USA.

26.06.82

Rocznica zająć w 1976 r.

Setki pracowników zakładów mechanizacji w Ursusie wzięło udział w demonstracji w związku z rocznicą wydarzeń w 1976 r. Milicja nie interweniowała.

W Radomiu oficjalne władze zorganizowały uroczystość w miejscu gdzie w ub. roku rozpoczęto budowę pomnika Ofiarom Zająć w 1976. Jak podaje AFP udział wzięło ok. 150.

Zachodnie organizacje studenckie żądają odwołania stanu wojennego

Na konferencji studenckich organizacji ze Wschodu i Zachodu, która niedawno odbyła się w Mińsku, studenci z Wielkiej Brytanii, Norwegii, Islandii i Austrii zaprotestowali przeciwko stanowi wojennemu w Polsce oraz wysunęli żądania uwolnienia aresztowanych. Na znak protestu przeciwko panującym stosunkom politycznym w Polsce zrzeszenia studenckie ze Szwecji i ze Szwajcarii postanowiły nie brać udziału w mińskiej konferencji.

Moskwa ogranicza automatyczne połączenia telefoniczne z Zachodem

Z powodu "problemów technicznych" władze radzieckie zdecydowały się na drastyczne ograniczenie automatycznych połączeń telefonicznych z Zachodem, które wprowadzono podczas ostatniej olimpiady. Likwidacja ma dotyczyć 75% dotychczasowych połączeń. Władze austriackie otrzymały od strony sowieckiej oficjalne potwierdzenie wprowadzonych ograniczeń. Nie wiadomo, czy ograniczenia te obejmą również połączenia z RFN.

Jak wiadomo rozmowy obywateli radzieckich z Zachodem są podsłuchiwane. Zachodni specjaliści przypuszczają, że sowieckie władze bezpieczeństwa technicznie nie są w stanie zorganizować podsłuchu wszystkich rozmów, których liczba w ostatnim czasie gwałtownie wzrosła. Obecnie można będzie otrzymać połączenia poprzez centralę, co zmniejszy ilość rozmów i ułatwi pracę organom kontroli.

27.06.82

Nowe bony dla ubiegających się o azyl

Od 1 lipca 1982 Sozialamty w Berlinie zaczną wydawać pomoc socjalną dla ubiegających się o azyl w bonach o wartości 10 i 20 DM. W sklepach wydawana będzie reszta /z 10-markowego do 1 DM, z bonu 20-markowego do 2 DM/.

Ubiegający się o azyl będą nadal otrzymywać pomoc w wysokości 190 DM w bonach i 45 DM gotówką miesięcznie.

25 295 wysiedleńców w tym półroczu

Według danych obozów przejściowych - Friedland i Norymbergia - w pierwszym półroczu 1982 r. status wysiedleńca otrzymało w RFN 25 295 osób, a więc o 2014 więcej niż analogicznym okresem roku ubiegłego. Z Polski przybyło 17 943 aussiedlerów, z Rumunii 4 896, ze Związku Radzieckiego - 1 235, z Czechosłowacji - 666, z Węgier - 281, z Jugosławii - 148, a z Bułgarii jedynie pięciu.

29.06.82

Papież jest gotów udać się do Libanu

Papież Jan Paweł II oświadczył, że gotów jest złożyć wizytę w Libanie, gdzie zamierza wystąpić w obronie pokoju oraz zaapelować o zakończenie działań wojennych. W niedzielnym kazaniu na pl. św. Piotra papież powiedział, że należy uznać prawa narodu palestyńskiego i zaważał do modlitwy o ocalenie Libanu.

Podróż do Libanu choć połączona z ryzykiem jest konieczna, podobnie jak niedawne wizyty w Wielkiej Brytanii i Argentynie i wchodzi w zakres duszpasterskiej działalności Kościoła. Propozycja została w Libanie przyjęta z radością, również przez palestyńskiego przywódcę Jassiego Arafata.

Dwugodzinne bombardowanie w Afganistanie

W dniu 18 czerwca myśliwce radzieckie typu "MIG" bombardowały przez dwie godziny rynek oraz dzielnicę kupiecką miasta BEHSOOD. Ponad 50 osób poniosło śmierć. Wiadomość o bombardowaniu przekazały siły powstańcze miasta Quetta, stolicy prowincji Beludżystan.

Raport Senatu o obcokrajowcach

Senat Berlina Zachodniego przyjmując raport o obcokrajowcach sprecyzował główne zasady polityki wobec obywateli obcych państw mieszkających na stałe w naszym mieście. Senator Fink stwierdził, że obcokrajowcy powinni albo przyjmować obywatelstwo niemieckie albo zdecydować się na powrót do własnego kraju. Trzeciej drogi nie ma. Senat powinien prowadzić politykę mającą na celu integrację obcokrajowców, przy czym jednak należy poprzez odpowiednie ustawy zatrzymać dalszy napływ obcokrajowców do Niemiec. W chwili obecnej mieszka w Berlinie 245 tys. obcokrajowców. Jak wiadomo liczba mieszkańców Berlina Zachodniego nie przekracza 2 mln.

30.06.82

Obchody poznańskiego czerwca

Wg doniesień korespondentów zachodnich w Poznaniu miały miejsce oficjalne i nieoficjalne obchody 26 rocznicy wypadków czerwcowych.

Obchody oficjalne, w których wzięło udział ok. 3 000 osób /wobec 150 tys. w roku ubiegłym/ zostały zbojkotowane przez ludność na wezwanie działającej w podziemiu "Solidarności" regionu wielkopolskiego. Uroczystości te były swoistym kuriozum, ponieważ organizatorami ich byli duchowi spadkobiercy tych, którzy rozkazali przed ćwierćwieczem strzelać do robotników. Zginęło wówczas 75 osób na ulicach miasta.

W obchodach nieoficjalnych, które przybrały formę demonstracji wzięło udział mimo ulewnego deszczu ok. 10 tys. osób. Przybyłą milicję przywitano okrzykami "Gestapo, gestapo". Domagano się przywrócenia praw związkowych i "prawdy bez propagandy".

30.06.82

Po 37 dniach strajku głodowego - pozwolenie na wyjazd

Josif Kiblickij, malarz moskiewski, po 37 dniach głodówki otrzymał pozwolenie na wyjazd z ZSRR do swojej żony i dziecka w RFN. Kiblickij rozpoczął głodówkę razem z sześcioma innymi osobami dnia 10 maja i musiał ją przerwać po 37 dniach w stanie zupełnego wycieńczenia. Inny uczestnik głodówki Andriej Frołow otrzymał również pozwolenie na wyjazd do żony do USA. Przypuszcza się, że KGB wypuści z ZSRR jeszcze dwie osoby z tej grupy.

Przed odlotem z Warszawy do Rzymu wysłannik Watykanu

arcybiskup Poggi stwierdził, że rozmowy z rządem PRL odnośnie wizyty Jana Pawła II w Polsce będą nadal prowadzone. "Papież nie będzie zmartwiony wynikiem mojej podróży. W całym kraju spotykałem ludzi, którzy gorąco sobie życzą przyjazdu Ojca Świętego do Polski" - powiedział Poggi.

"Wkład" celników wschodnioniemieckich w akcję niesienia pomocy Polsce

Celnicy DDR zatrzymali i skonfiskowali dwa samochody ciężarowe wiozące z RFN do Polski towary w ramach tzw. Chrześcijańskiej Pomocy Humanitarnej organizowanej przez chrześcijańskie organizacje w Niemczech Zachodnich. Pretekstem do konfiskaty było znalezienie wśród wiezionych towarów żywnościowych broszur o tematyce religijnej i 160 egzemplarzy biblii.

Fogróski

Polski rząd zagroził państwom zachodnim, które przyłączyły się do embargo amerykańskiego skierowanego przeciw juncie, wystąpieniem na drogę sądową. W ten sposób rząd Jaruzelskiego chce domagać się odszkodowań za straty gospodarcze będące wynikiem nałożonych sankcji. Groźba ma zostać zrealizowana o ile polityka sankcji gospodarczych będzie dalej prowadzona.

Oświadczenie powyższej treści złożył minister planowania Długosz.

Również możliwość spłaty zadłużeń uzależnił on od natychmiastowego cofnięcia embargo. Warto przypomnieć, że jedynie w 1982 roku Polska ma do spłacenia swym zachodnim wierzycielom 24 mld DM, z czego znaczą część stanowią odsetki od zaciągniętych pożyczek.

Przywódca libijski Kaddafi

wzewał na krótką rozmowę ambasadorów wschodnioeuropejskich krajów bloku radzieckiego.

Spotkanie miało na celu wywarcie nacisku na Kreml, aby bardziej zdecydowanie wystąpił w obronie Organizacji Wyzwolenia Palestyny po inwazji Izraela na Liban.

30.06.82

Stefan Bratkowski a reforma gospodarcza

Pewne nowum w beznadziejnie zagmatwanym polskim krajobrazie gospodarczym stanowi rozprawa Stefana Bratkowskiego, w której autor rozpatruje możliwości wyjścia z kryzysu.

Autor - wybitny polski intelektualista, wykluczony w 1981 r. z PZPR, prezes rozwiązanego przez juntę SDP i jeden z współzałożycieli konserwatorium "Doświadczenie i Przyszłość" widzi jedyne rozwiązanie "polskiego problemu w potraktowaniu gospodarki jako strefy politycznie neutralnej". Jego zawierająca szereg nowych i konstruktywnych rozwiązań rozprawa krąży w odpisach po Warszawie bez szans na publikację.

Bratkowski postuluje m.in. porzucenie całego szeregu dogmatów krępujących od trzydziestu lat naszą gospodarkę, przy poszanowaniu niektórych pryncypiów /np. przynależność Polski do RWPG i Układu Warszawskiego/. Wśród propozycji zwraca uwagę pomysł utworzenia neutralnego politycznie i kompetentnego systemu sterowania gospodarką, który zastąpiłby cały dotychczasowy biurokratyczny aparat zarządzania centralnego.

W swej pracy Bratkowski przeprowadza również krytykę sposobu myślenia rządzącej Polską ekipy dopatrując się w nim głównej przyczyny upadku gospodarczego i braku perspektyw na rychłą zmianę sytuacji.

Publicyści zachodni analizując opracowanie Bratkowskiego zwracają uwagę na uderzające podobieństwo zawartych w nim propozycji do rozwiązań japońskich i polityki ekonomicznej L. Erharda. Cytowany jest m.in. następujący fragment opisujący mentalność polskich "sterników" gospodarki:

"/.../ Nauczyli się oni /nasi przywódcy, oczywiście - przyp.tł./ ekonomii w urzędach, na przykładzie urzędów i za pośrednictwem urzędów. Skąd mieliby zatem wiedzieć, że uwieńczone sukcesem kierowanie gospodarką nie zależy od nadmiernie rozbudowanej biurokracji, rozdętych planów, centralnego rozdzielnictwa zadań i wskaźników i gigantycznej sprawozdawczości, lecz jest wynikiem oddziaływania za pośrednictwem polityki finansowo-kredytowej /.../"

i dalej: "/.../ Uzdrawienie zachodnioniemieckiej powojennej gospodarki nie zostało rozpoczęte od utworzenia kontroli nad całością gospodarki, lecz właśnie od uwolnienia jej od tej kontroli". /R./

KGB aresztuje członków inicjatywy na rzecz pokoju

Na początku czerwca powstała w Moskwie grupa złożona z naukowców i artystów, która postanowiła podjąć akcje na rzecz rozbiorzenia zarówno po stronie amerykańskiej jak i sowieckiej. Niedawno KGB aresztowało dwanaście osób należących do tej grupy i poddała ich przesłuchaniom. Siergiej Batworin, Siergiej Rosender oraz Władimir Fiszgeker zostali osadzeni w areszcie domowym.

1.07.82

Losy pielgrzymki

Informowaliśmy już o marszu protestacyjnym 24 polskich uchodźców, którzy postanowili odbyć pieszo drogę z Hamburga do Rzymu. Grupa pragnie w dniu 6 sierpnia wziąć udział w obchodach święta Matki Boskiej Częstochowskiej w Rzymie, a zarazem zaprotestować przeciw łamaniu praw ludzkich w Polsce.

Uczestnicy marszu zostali zatrzymani na granicy niemiecko-francuskiej, ponieważ władze francuskie odmówiły im wizy wjazdowej. W związku z tym 24 Polaków przystąpiło do strajku głodowego, który prowadzono na moście europejskim łączącym Strassburg i Kelle. Po 5 dniach strajku zdołano uzyskać od władz przyrzeczenie wizy i przerwano strajk.

Polityka bata i marchewki

Godzina milicyjna wprowadzona w Warszawie po zajściach w dniach 1 i 3 maja br. została zniesiona. Równocześnie zgodzono się na przywrócenie działalności klubów studenckich, lokali rozrywkowych i dyskotek.

Ciekawe, po co studentom kluby w czasie wakacji i kiedy będziemy musieli znów informować o ponownym wprowadzeniu godziny milicyjnej w Warszawie. Póki co - wprowadzono ją w Poznaniu, po najnowszych zajściach w dniu 26 czerwca.

Ponowne opłaty za paczki do Polski

Z dniem 30 czerwca ponownie obowiązuje opłata pocztowa za paczki do Polski. W okresie pomiędzy 8 lutego a 30 czerwca, kiedy można było wysłać paczkę bez opłaty, z terytorium RFN wysłano 3,6 mln. paczek.

Podnoszą się głosy w prasie zachodnioniemieckiej, jak również nadchodzą listy od czytelników, wskazujące na celowość ponownego zniesienia opłat.

Obecnie porto za ok. 20 kg paczkę z żywnością wynosi ok. DM 40,-

2.07.82

Rozmowy

między stroną Polską a zachodnimi wierzycielami, które rozpoczęły się w Wiedniu, tuż po rozpoczęciu zostały przerwane - jak podają źródła zachodnie - na prośbę strony polskiej. Oczekuje się jednak, że rozmowy zostaną wznowione 7 lipca.

Przyczyną zerwania rozmów, których tematem były warunki spłat polskich zadłużeń wobec banków zachodnich jest najprawdopodobniej usunięcie ze stanowiska prezesa Polskiego Banku Handlowego Mariana Minkiewicza. Jego miejsce zajął Stanisław Kobak, były prezes "WARTY" i wiceprezes Banku Inwestycyjnego RWPG w Moskwie.

Przypuszcza się, że zmiana na tym stanowisku jest wynikiem zwycięstwa w łonie junty i podporządkowanego jej rządu frakcji bardziej radykalnej, co oddala możliwość znalezienia konstruktywnego rozwiązania problemu polskich zadłużeń.

2.07.82

TASS zdementowała ogłoszone niedawno przez Amerykanów dane o ustawieniu przez Rosjan nowych rakiet średniego zasięgu "SS 20" w Europie. Richard Burt, kierownik wydziału d/s europejskich w amerykańskim ministerstwie spraw zagranicznych podał w Brukseli, że Związek Radziecki dokonał w połowie marca montażu 45-50 nowych wyrzutni rakietowych "SS 20".

Mnożą się akcje

dowodzące wzrostu nastrojów nieprzyjaznych cudzoziemcom w RFN. W Bawarii powołana została Bawarska Lista na rzecz zatrzymania dopływu cudzoziemców tzw. BLA. Jest to druga po HLA podobna organizacja w Niemczech Zachodnich. BLA zarejestrowana została jako partia polityczna i weźmie udział w krajowych o okręgowych wyborach w Bawarii, które zapowiedziane są na 10 października br.

W Norymberdze neofaszysta OXNER w nocy z 25 na 26 czerwca zabił trzy osoby i trzy ciężko zranił. W trakcie strzelaniny uspakajał przechodniów słowami: "Nie bójcie się, strzelam tylko do Turków".

W Berlinie Zachodnim do rozmaitych urzędów rozesłana została faszystowska publikacja pt. "Integracja z cudzoziemcami jest równoznaczna z ludobójstwem". W Bawarii na drzwiach licznych lokali pojawiają się napisy "Amerykanom wstęp wzbroniony". O tym, że są to jedynie nieliczne przykłady o wiele szerszego zjawiska świadczy "kalendarium" opublikowane w jednym z ostatnich numerów czasopisma "Der Spiegel". Wynika z niego, że fala napadów i morderstw na tle rasowym od około dwóch lat wzrasta w zaskakującym tempie. /2./

3.07.82

Wszystkie niemieckie gazety informują

o tym że w dniu 2.07.82 Bundesrat zatwierdził nowe prawo azylowe. Prawo to wejdzie w życie z dniem 1 sierpnia 1982. Ponieważ pełny tekst nowego prawa nie został jeszcze opublikowany, postaramy się dokładniejsze informacje przekazać w najbliższym czasie.

4.07.82

Rząd "egzekwuje" dewizy

Rząd polski podejmuje wiele starań w celu uzyskania dewiz, które kursują po kraju. Od 1 lipca możliwy jest zakup samochodów - połowę płaćć ma się w dolarach, połowę w złotychkach. Fiat 125p kosztuje teraz 1250 dolarów i 215 tys. zł. Rządowa prasa oświadczyła również, że klienci płaćcy za samochody w złotychkach muszą się liczyć z okresem oczekiwania od 3 do 5 lat.

Niemcy żyjący w ZSRR demonstrują na Placu Czerwonym

Na Placu Czerwonym odbyła się próba zorganizowania demonstracji. Żyjący w Związku Radzieckim Niemcy - Heinrich Bitter, Alexander Pinecker oraz kobieta, której nazwisko nie jest znane byli organizatorami demonstracji, której celem jest walka o prawo wyjazdu ze Związku Radzieckiego. Po kilku minutach nastąpiła interwencja milicji.

5.07.82

Polska rodzina uciekła śmigłowcem

Polskiemu małżeństwu z dzieckiem udało się uciec z Polski przez Czechosłowację do Austrii śmigłowcem, używanym najprawdopodobniej w rolnictwie. Po dotarciu do Wiednia poprosili oni o azyl polityczny.

Rodzina Korczonjów na Zachodzie

Zbiegli w roku 1976 na Zachód radziecki mistrz szachowy - Korcznoj odebrał swoją żonę i 23-letniego syna Igora z lotniska Schwechar /pod Wiedniem/. Igor Korcznoj spędził ostatnie 2,5 roku oczekiwania na zgodę władz radzieckich na połączenie z ojcem w więzieniu. Skazany był za uchylanie się od obowiązku odbycia służby wojskowej.

Podwyżki cen w Polsce

Oficjalna prasa zapowiedziała podwyżki cen na alkohol, kawę i herbatę. Kawa podrożeje o 130%, herbata o 60%, a nieracjonowana wódka o 40% /cena racjonowanej nie zmienia się/. Najtańsza wódka kosztuje teraz 500 zł /0,5 l/. Kilogram kawy kosztować będzie 1400 zł.

Dalsze sensacje w sprawie Krohna

Milicja opublikowała komunikat dotyczący powiązań zamachowcy na papieża - Krohna z kręgami "Solidarności". W komunikacie tym stwierdza się m.in., że na przełomie lipca i sierpnia 1981 Krohn zatrzymał się na kilka dni w Krakowie i nawiązał kontakty z działaczami NZS-u.

Szukał on również kontaktów z miejscowymi przedstawicielami duchowieństwa. Już w maju prasa polska podała do wiadomości, że Krohn uczestniczył w regionalnym kongresie "Solidarności" w Gdańsku i spotkał się tam między innymi z Lechem Wałęsą.

"Polski synod" w Rzymie

W Watykanie doszło do spotkania polskich dostojników kościelnych - kardynała Macharskiego, arcybiskupów: Glempa, Stroby /z Poznania/ i Gulbinowicza /z Wrocławia/ z papieżem Janem Pawłem II. Tematem tego "polskiego synodu" są przygotowania do zaplanowanej na koniec sierpnia podróży papieża do Polski.

6.07.82

Papież planuje podróż do El Salvadoru

Arcybiskup El Salvadoru - Rivera y Damas, wkrótce po powrocie z Watykanu oznajmił, że papież Jan Paweł II planuje w przyszłym roku wizytę w El Salvadorze.

Z Watykanu podano również informację o planowanej na przyszły rok podróży do Wiednia w dniu 12 września. Papież weźmie udział w uroczystościach związanych z 300-setną rocznicą obrony Wiednia przed Turkami. Jak wiadomo dokonała tego wraz z wojskami sprzymierzonymi polska husaria pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego 12 września 1683 roku.

7.07.82

Wyjazdy w czasie stanu wojennego

Pomimo stanu wojennego duża liczba Polaków otrzymała zgodę władz na wyjazd do RFN.

W pierwszym półroczu 1982 ambasada RFN w Warszawie wydała 44 292 wizy. 11 536 osób pojechało w odwiedzin do rodzin, 6 569 osób w ramach przesiedleń, 2 870 na pobyty związane z kontraktami na pracę. 67 osób otrzymało pozwolenia na wyjazd turystyczny. Resztę stanowią wizy tranzytowe.

Rozmowy o zadłużeniu Polski

W Wiedniu spotkali się reprezentanci 19 banków zachodnich w celu przedyskutowania zwrotu przez Polskę długów. W pertraktacjach bierze również udział przedstawiciel Banku Handlowego. Na przyszły tydzień przewidziany jest szczyt RWPG w sprawie Polski. W spotkaniu tym chodzi zapewne o podjęcie drastycznych kroków w celu ratowania Polski.

Utworzenie Trybunału Państwowego

Sejm wybrał wczoraj Trybunał Państwowy - organ przed którym w przyszłości wysocy urzędnicy partyjni odpowiadać będą za nadużywanie władzy i przestępstwa gospodarcze. Oczekuje się, że jako pierwsi opowiadać będą przed Trybunałem Gierek, Jaroszewicz i Babiuch - trzej przebywający obecnie w obozie dla internowanych członkowie byłego rządu.

Nowe ustawy gospodarcze

W związku z kryzysem gospodarczym i wysokim zadłużeniem za granicą Sejm ustalił wczoraj przedsięwzięcia oszczędnościowe oraz ułatwienia dla zagranicznych inwestycji. Nowa ustawa dotycząca działania firm zagranicznych w Polsce, przewiduje wywóz z kraju 50% dochodów netto. Oprócz tego zapewnia ona zwolnienie tych zakładów z podatków w ciągu 3 pierwszych lat produkcji. W bilansie gospodarczym przedstawionym Sejmowi stwierdza się m.in., że standart życia przeciętnej rodziny polskiej zmniejszył się w tym roku o 15% a w przypadku rencistów o 40%. Sześć do siedmiu milionów ludzi żyje na poziomie minimum bytowego.

8.07.82

W Warszawie opublikowano

zarządzenie Rady Ministrów, w którym zawarte są podstawy dalszej polityki płacowej. W przyszłości zakłady będą miały prawo samodzielnego decydowania o wysokości premii i zarobków, jednakże w ramach nakreślonych przez rząd.

Zarządzenie to jest wynikiem krytyki do jakiej w ostatnim czasie doszło w Polsce odnośnie zwiększania się kosztów utrzymania i zbyt niskich płac.

Jak wiadomo - według zarządzenia - za godzinę pracy będzie się płacić od 16 do 40 złotych. Tymczasem na czarnym rynku /nieoficjalna praca/ za godzinę płaci się do 200 zł. Rząd podał, że w tej chwili najniższa płaca wynosi 2 800 zł, najwyższy miesięczny zarobek powinien wynosić 12 000 zł.

8.07.82

Osmańczyk i Bukowski krytykują rząd

W czasie ostatniej debaty sejmowej, dwóch posłów wystąpiło z ostrą krytyką wojskowego rządu Jaruzelskiego. Obaj są bezpartyjni i zostali wybrani do Sejmu w okręgach Opole i Gdynia. Oskarżyli oni otwarcie rząd Jaruzelskiego o łamanie praw i dyskryminację polskich obywateli z przyczyn politycznych.

Aresztowania organizatorów "Radia Solidarność"

Jak podało Polskie Radio i oficjalne organy prasowe aresztowani zostali radiowcy z "Solidarności". Wśród aresztowanych znajduje się również obywatel belgijski NOEL.

Przyjechał on z transportem lekarstw i wyposażenia medycznego dla internowanych. Na wyjazd do Polski otrzymał pozwolenie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Brukseli.

W jednym z medycznych urządzeń znaleziono krótkofalówkę, anteny jak również plany techniczne i instrukcje do budowy krótkofalówek.

Podobno Noel podjął kontakt z radiowcami z "Solidarności" w jakimś kościele. Zostanie on postawiony przed polskim sądem.

Polacy proszą o azyl

Pięciu Polaków, którzy wyjechali w 120 osobowej grupie na mistrzostwa świata do Hiszpanii, poprosiło o azyl polityczny we Włoszech.

Polski konsul prosi o azyl

Rząd brazylijski podał, że wicekonsul w Sao Paulo Jaworski zwrócił się do policji brazylijskiej z podaniem o azyl. Podanie to zostało przekazane do brazylijskiego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Kurs walut wschodnich

Podajemy według aktualnego kursu obowiązującego w punkcie wymiany na Bahnhof ZOO.

100 marek wschodnich	1/ DM 21,-	2/ DM 24,-
1 lewa bułgarska	DM 0,75	DM 0,95
100 złotych polskich	DM 0,50	DM 1,00
100 lei rumuńskich	DM 4,75	DM 6,40
1 rubel sowiecki	DM 0,56	DM 0,71
100 koron czeskich	DM 7,50	DM 9,00
100 forintów węgierskich	DM 5,00	DM 6,50

1/ cena skupu

2/ cena sprzedaży

materiały przemycane z Polski

Z pisma podziemnego "SKRÓT" (kwiecień br.)

SPIS OŚRODKÓW DLA INTERNOWANYCH z końca marca /wymienimy te ośrodki, o których na pewno wiemy, że istnieją i w ogóle coś o nich wiemy. Nie znaczy to, że z pewnością nie istnieją inne jeszcze obozy/: Biała Podlaska, Białoleka, Dąbówka, Gębarzewo, Głogów, Gołdap, Grodków, Iława, Jastrzębie-Szeroka, Jaworze, Kamienna Góra, Kielce-Piaski, Kwidzyna, Lublin, Łowicz, Łupków, Nysa, Ostrów Wlkp, Potulice, Strzebielina, Strzelce Opolskie, Suwałki, Uherce, Wierchowo, Włocławek - Mielęcin, Włodawa, Zabrze-Zaborze, Zakęcie, Łupków, Lublin, Kwidzyna - to nowe obozy, powstałe w końcu marca, kwietniu. 24 marca, wg oficjalnych danych w likwidacji znajdowały się: Suwałki - przeprowadzka do Kwidzyna, Strzelce Opolskie - już zlikwidowane - przeprowadzka w/g oficjalnych informacji do Łupkowa i Uherców, Włodawa - przeprowadzka do Lublina i Kwidzyna, Potulice - zlikwidowane faktycznie w początkach kwietnia - przeprowadzka do Strzebieliny /47 osób/.

Według powyższej dokumentacji mielibyśmy aktualnie ok. 25 obozów dla internowanych - nie wliczamy tu oczywiście miejsc pobytu tymczasowo aresztowanych i skazanych w procesach politycznych.

Nowe obozy.

Kwidzyna - na razie nic nie wiemy, oprócz tego, że powstał on w Ośrodku Przystosowania Społecznego.

Lublin - także Ośrodek Przystosowania Społecznego, cele otwarte, piętnastoosobowe. Ładnie utrzymane tereny zielone. 30 marca przywieziono 110 internowanych, 6 kwietnia - 103 osoby głównie z Włodawy, Kielc, podobno także z Iławy /prosimy Iławę o potwierdzenie/.

Łupków - również Ośrodek Przystosowania Społecznego. W początku kwietnia było tu 911 osób, głównie przewiezieni ze Strzelca Opolskiego i Jastrzębia. Są to: pracownicy PRTF z Wrocławia, działacze z Bielska-Białej i Białegostoku, naukowcy i studenci z Wrocławia. Stosunki niezłe. Opieka duszpasterska - księża z Łomżyńscy.

Białoleka - niektórzy internowani otrzymują przywileje /dodatkowe widzenia, możliwość otrzymania pomocy naukowych/, inni -

kary za udział we wspólnej modlitwie. Kary i nagrody rozdzielane są przypadkowo i najprawdopodobniej służyć mają skłóceniu ludzi. Z powodu złych warunków sanitarnych, matematyk Sergiusz Kowalski zachorował na dur brzuszny. Jest kilka przypadków żółtaczki. Internowani pracownicy naukowcy i studenci UW podpisali apel o zwolnienie Haliny Suwały /Gołdapi/, dr filozofii romaniskiej, lat 56. Suwała jest poważnie chora. 6 kwietnia w Białoleścu pobity został G. Palka /czł. KK/. Grupa internowanych podjęła głodówkę. Głodującym odmówiono widzeń. Białoleśca wydaje cztery pisma: "Koniem przez świat", "Kipisz codziennie", Białoleścka Agencja Solidarności - BAS i "Basik".

Darłówek -po transporcie z Gołdapii silnie wzrosły dolegliwości Haliny Mikołajskiej i Haliny Suwały. Nie mogą one poruszać się o własnych siłach. 28 marca przebywało tu 110 osób. 23 marca przewieziono tu grupę z Zabrzeża-Zaborza. Jest to obóz dla: panów ponad 55 lat, chorych i panów słabego zdrowia. Koedukacja jest pojęciem nieznanym WRONIE - panie widują panów tylko podczas Mszy Św.. Posiłki, świetlica - oddzielnie. Licznie stosuje się tu kary dyscyplinarne za byle co. Leczenie traktowane jest jako nagroda za dobre sprawowanie.

Gębarzewo -SB pobrała od internowanych odciski palców, wykonano zdjęcia więzienne. Na przełomie lutego i marca odbył się trzydniowy strajk głodowy, po niefortunnej ucieczce Tomasza Skorupskiego /złamany dziesiąty krąg przy przesłukiwaniu muru więziennego/. W marcu internowany M. Frankiewicz uciekł ze szpitala w Gnieźnie. 20 marca kontakt między celami ok. 2-3 godz. dziennie. Niektóre cele nie są jednak otwierane. Izolatki przepełnione - za śpiew, za korzystanie z toalety, kiedy strażnik jest w celi.

Głogów -przed Wielkanocą odbyły się jednodniowe rekolekcje i 24-godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Gołdap -z grypsu: "dziewczyny, które od nas wychodzą nie podpisują "lojalek"... Ubecja jednak wmawia nam, że wszystkie które wyszły, podpisały... gdyby można było dementować te fałszywe informacje... Nie przeszkoczy Wrona swego ogona?".

Gazeta Współczesna /Białystok/ zamieściła w połowie marca wyjątkowo wredny reportaż z Gołdapii, pióra Dionizego Sidorskiego /zapamiętaj nazwisko/!!! Pióro nietęgłe, rozwlekłe, przeto SKRÓT z oszczędności miejsca - nie cytuję: z reportażu dowiadujemy się, że: internowanym paniom w życiu tak dobrze nie powodziło się jak dziś: Walentynowicz całe życie zasuwała na suwnicy, a teraz oto opala się i tyje. Kobiety mające dzieci dawno

podpisać co trzeba i powrócić do rodzin. Pozostają stare panny i rozwódki. Panie obcierają się, są pazerne na dobra materialne, źle wychowane, niechlujne i brudne. A przede wszystkim - szpetne! Nawet te najmłodsze. Pilnowane są przez grzeszne, źle odżywione i cierpliwe strażę. Do obozu przyjeżdżają kniaź - buntownicy, niepokorna Haja Komorowska - całym nie wiedzieć po co. Śpiewa się tu pieśni wywrotowe /no, wreszcie słowo prawdy!/ i czeka się na chłopców od premiera Euronie... Pan Dionizy Sidorski kończy swój majstersztyk westchnieniem - ach, jak dobrze byłoby dać się internować i odpocząć po trudach codzienności! SKRÓT doradza panu redaktorowi Wierzchowo bądź Iławę: tam b i j ą mocno!!!

Iława - do Wielkiej Soboty nie rozpoczęto przesłuchiwać internowanych w charakterze świadków w sprawie pobicia. Podstawowy warunek przerwania głodówki nie został więc spełniony /przypomnijmy: 4 internowanych z Gdańska zostało tu pobitych w dn. 25.03. przez ok. 60 pijanych funkcjonariuszy. Obóz w Iławie podjął głodówkę, żądając wszczęcia dochodzenia i ukarania winnych. Wyrzucono za mur apele z prośbą o powiadomienie Kościoła i społeczeństwa. 28.03. skutkiem interwencji Biskupa Warmińskiego J.E. dr Jana Obłęka - internowani zawiesili protest, kierując pismo z żądaniem przeprowadzenia śledztwa do Ministra Sprawiedliwości i Prokuratury Generalnej./ Prawny termin udzielenia Iławie odpowiedzi na skierowane przez internowanych pismo mija tuż po świętach. Redakcja SKRÓTU nie wierzy wprawdzie w przykładowe ukaranie winnych pobicia w jakimkolwiek obozie. A jednak - walka o ukaranie a przede wszystkim szerokie rozpowszechnienie /sprawdzonych, udokumentowanych/ informacji o aktach przemocy wobec internowanych i uwięzionych - mają olbrzymie znaczenie: 1. pobudzenie opinii publicznej - spotykamy się już z głosami, że internowani siedzą w luksusowych warunkach, w pensjonatach - blokują miejsca czasowiczom - i nic złego się im nie dzieje, 2. pozostawianie bez echa podobnych faktów, wywala możliwość ich mnożenia. W tejsze Iławie 16.02. pobici zostali dwaj internowani /Adamczyk z Ciechanowa i Pagacz z Olsztyna/. Wydarzenie to nie zyskało rozgłosu - zaledwie ukazała się krótka notatka w prasie konspiracyjnej. Być może to właśnie ośmieliło oprawców z Iławy do podjęcia bardziej brutalnej i na zimno przygotowanej akcji? W każdym razie szum jaki powstał wokół marcowego pałowania wydaje się być dla naczelnika więzienia dużym zaskoczeniem. Pełna informacja o sprawie /apele wyrzucone za mur, odpis pisma do Min.Spraw., relacje spałowanych - opatrzone komentarzem i dodatkowymi informacjami/ rozeszła się szeroko po kraju, dotarła już także za granicę. Cała akcja została przeprowadzona bardzo szybko i sprawnie, wywołując natychmiastową reakcję Kościoła i społeczeństwa /pisma rodzin internowanych do Min.Spraw. z żądaniem przeprowadzenia dochodzenia/.

Wobec braku odpowiedzi na jakiekolwiek pismo w tej sprawie - akcja będzie kontynuowana. Redakcja SKROTU uważa, że każdy wypadek pobicia w którymkolwiek zdarzy się obozie, powinien wywołać podobną ostrą reakcję społeczną. Los internowanych jest w rękach katów. Jaki to będzie los - w znacznej mierze zależy to od postawy całego społeczeństwa.

Jaworzno - Poeta W. Moroszyński wysłał do Sejmu protest przeciwko odebraniu mu dziennika i wierszy - "Łądem natychmiastowego zwrotu rękopisu i zapewnienia, zarówno mnie jak i innym internowanym - ludziom pióra, prawa do twórczości oraz do decydowania, które z tekstów choć przedstawić innym osobom, a które wolę zachować tylko dla siebie."

Kielce - skutkiem głodówki, która trwała od 22.03. do 5.04. internowanym przyznano prawo do dłuższych spacerów /nawet do 4 godz./dziennie/. Po IV /informacja z Wielkiej Soboty/ głodówkę kontynuowali: J. Chmielewski, A. Pacek, Z. Zjadziński - wszyscy trzej działacze LPN z Płocka. Żądają oni zwolnienia wszystkich internowanych. Obecnie w obozie w Kielcach przebywa ok. 40 internowanych.

Kryn - od 8 do 10 kwietnia miała tu miejsce głodówka protestacyjna przeciw internowaniu.

Ostrów Wielkopolski - 8.03. w dniu święta kobiet - 41 internowanych podjęło głodówkę z żądaniem uwolnienia internowanych pań. Głodówka trwała do 19-20.03. - niektórzy wyszli z niej w stanie silnego wyczerpania. Dwóch internowanych przewieziono do szpitala.

Potulice - /obóz zlikwidowany/. W marcu odbyła się 5-cio dniowa głodówka z żądaniem połączenia z więźniami "3". Z niejasnych przyczyn władze nie dopuściły delegacji MCzK.

Strzebielinko - Red. SKROTU dziękuje Strzebielinkowi za udostępnienie cennych materiałów /raport do MCzK, listy, grypsy/. W Strzebielinku przebywa obecnie ok. 150 osób /łącznie z przewiezionymi z Potulic/. W pierwszych tygodniach pobytu szczególnie dały się we znaki: brak ciepłej odzieży, środków higieny osobistej, dostatecznej ilości wody, środków umożliwiających zachowanie czystości w pomieszczeniach. Rodziny nie zostały powiadomione o miejscu internowania. Niektórzy nakazy internowania otrzymali dopiero po kilku tygodniach. Warunki bytowe, zwłaszcza dokuczliwe w okresie zimy, odbiły się negatywnie na stanie zdrowia internowanych /wilgoć w celach, nieszczelne pojedyncze okna, podłoga betonowa wylana bezpośrednio na ziemię, pokryta zniszczonym linoleum, złe wyżywienie - kaloryczność po-

siłków podnosi się dodając mękę i kiepski tłuszczyk/. W stosunku do osób, które zgłosiły poważne choroby utrzymano nadal internowanie: np. Tadeusz Bieregowski /41% trwałego kalectwa, brak jednego oka, silne nadciśnienie/, skutkiem gwałtownego wzrostu ciśnienia przewieziony został 16.12. do szpitala w Gdańsku, gdzie stwierdzono także początek ślepoty. Pod koniec stycznia, nadal w złym stanie, wrócił do obozu, gdzie przebywał do 27.02. U niektórych osób - pisze internowani - następują gwałtowne nawroty chorobowe. Jako przykład niech posłuży przypadek Tadeusza Urbaniaka /padaczka sytuacyjna/. Pierwszy atak z utratą przytomności miał miejsce w obecności lekarza i pielęgniarki tutejszej izby chorych. W parę dni później 7.03. miał miejsce drugi atak, także z utratą przytomności, w wyniku czego chory został przewieziony do szpitala w Wejcherowie ... U wielu osób pojawiły się pierwsze objawy reumatyzmu.. Wymienić należy szczególnie drastyczny przykład Jana Kossa - zaawansowana astma. Pomimo wielokrotnego duszenia się długo musiał czekać, aby skierowano go na specjalistyczne leczenie ... Tutejszy gabinet lekarski i izba chorych znajdują się w opłakanym stanie... Efektem pobytu w obozie, tj. złego odżywiania się są liczne choroby zębienia /wypisane z raportu dn.18.03.82/.

Obecnie 7 internowanych ze Strzebielinka przebywa w szpitalu w Wejcherowie /m.in. Jacek Merkol - KK i Zygmunt Błażek - szef plakatowców/. Bicia w Strzebielinku nie było. Także awantury, wymuszania itp. Ostatnio są dwie godziny spaceru dziennie, jest pole do gry w siatkówkę. Rekreacje prowadzili księża z Pel - plina, mówili wiele ciekawego o stosunkach Kościoła z państwem. Na Wielkanoc internowani przygotowali Krzyż, w budowie którego pomagał osobiście naczelnik ośrodka. W drugiej połowie marca przywieziono do Strzebielinka ze Szupsk 9 internowanych kryminalistów, którzy szybko zostali zwolnieni. Cel manewru nie jest jasny...

Uherce -20.03. przywieziono tu 220 osób z obozów w Strzelcach C polskich, Jastrzębiu, Zabrze-Zaborzu. Z Jastrzębia m.in. robotnicy z "Wujka" /w tym przew. KZ Jan Ludwiczak/, także studenci i pracownicy naukowcy Uniwersytetu Śląskiego. Z Zabrze - działacze "S" do szczybla KZ włącznie /wyższego szczybla - zostawiono w Zabrze/. Stosunki między władzą a internowanymi - bardzo niedobre.

Wierzychowo -dopiero teraz dotarła do SKROTU szczegółowa relacja /podpisana - Więzień generała/ z pobicia internowanych w dniu 13.02. W naszych poprzednich doniesieniach był błąd: informowaliśmy o pobiciu kilkunastu osób, w rzeczywistości pobito 42 internowanych m.in. kilku dziennikarzy i rzeczników prasowych "S", a także 3 członków "S" funkcjonariuszy MO. Jeden z bijących -

sierżant Tadeusz Nawrocki, powiedział: "Tym milicjantem Łąkomskim to ja cele froterowałem". Ścieżka zdrowia miała paręset metrów długości. Wielu pobitych doznało wstrząsu mózgu, kilku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, z korytarza więziennego ścierano krew, a "miedolone wałeczki" - to najdelikatniejszy epitet jakim częstowano internowanych. Kilku pobitym przedstawiono zarzuty, iż - będąc bitymi ubliżyli funkcjonariuszowi, innych oskarża się o "organizowanie buntu", choć nic takiego nie miało miejsca. W rzeczywistości bito /tak jak i w Ławie/ dosłownie za nic - bez żadnej przyczyny i wiadomo, że tu także okcja była starannie od samego rana przygotowywana. Zacytujmy jeszcze por. Andryszewskiego "Gen. Jaruzelski po to dał nam pały, abyśmy Was lali. Końmy Was ład ile nam się podoba".

Włodawa -13 każdego miesiąca Włodawa podejmuje jednodniową głodówkę za co internowanych pozbawia się spacerów i zajęć świetlicowych. Internowany matematyk Jerzy Geresz został aresztowany i wywieziony do więzienia w Lublinie pod nieprawdziwym zarzutem rzucenia podczas spaceru kamienia w klawisz /"atak na funkcjonariusza pełniącego służbę"/.

Zakęże -w końcu lutego przywieziono tu około 20 osób z marginesu społecznego w charakterze internowanych, co interpretuje się jako próbę rozbicia solidarności internowanych i wyrobienia im opinii kryminalistów. Być może osoby te miały za zadanie również donosicielstwo. Na początku kwietnia w Zakężu otworzono cele i umożliwiono kontakt w ramach piętra.

Katowice /KW MO/ -nie jest to wprawdzie oficjalny obóz dla internowanych, ale spełnia rolę rotacyjnej wyżymaczki po zakończeniu przesłuchań i krótszym lub dłuższym tu pobycie, przewozi się internowanych do właściwych obozów. Z relacji: "funkcjonariusze odznaczają się wyjątkowym sadyzmem i okrucieństwem. Oprócz trywialnego bicia, kopania, obijania pięt itp. do łamania opornych służby m.in. umieszczanie ich na przemian w lodowatych i gorących celach, ograniczanie widzeń i spacerów do 15 minut. Przez wiele dni katowany tu był J. Domała przew.KZ NSZZ "S", w Instalu /Huta Katowice/, który w swoim czasie oskarżył A.Siwaka o zniesławienie. Zatrzymany 7 stycznia, kopany do utraty przytomności /uszkodzenie kręgosłupa, wstrząs mózgu, złamanie kości lewej dłoni/, złożył zażalenie i rozpoczął głodówkę. Odtąd codziennie wywlekano go z celi i bito do utraty przytomności. 16 stycznia dostał ataku serca. 21 stycznia, gdy coraz częściej tracił przytomność przewieziono go do szpitala więziennego w Bytomiu. Lekarze

więzienni zalecili leczenie w szpitalu cywilnym /złota mechaniczna, nerwica serca/. Mimo to Domagała 12 marca przewieziony został do obozu w Jastrzębiu. Od początku wojny do połowy marca był tu trzymany Leszek Waliszewski przew. 2R Śląsko-Dąbrowskiego. W nocy co dwie godziny robiono mu alarmy, przeszukiwania itp. Jego żona /w 9 m-cu ciąży/ czekała na 10 min. widzenia przez kilka godzin. Waliszewskiego przewieziono do Zabrze, urodził mu się syn Jacek.

Interpelacje poselskie - "W sprawie przestrzegania praw i polepszenia warunków w ośrodkach odosobnienia dla internowanych, powstałych w wyniku wprowadzenia stanu wojennego" złożył poseł Romuald Bukowski /Trójmiasto/ do min. Spraw i min. Spraw Wewn. Interpelacja złożona w pierwszej dekadzie marca obejmuje 3 punkty i domaga się: 1. powiadomienia rodzin i zakładów pracy o fakcie internowania danej osoby, 2. poprawy sytuacji 4/4 w Białogórze /na podst. listu internowanych/ i 3. poniesienia przedkładania internowanym w formie przywileju, namowy lub wymuszenia propozycji możliwości wyjazdu. W naszym kraju nigdy nie było banicji. Obecnie - w warunkach internowania - proponuje się ludziom takie właśnie wyjście/. Do połowy kwietnia min. Spraw Wewn. nie odpowiedział na interpelację, natomiast min. S. Zawadzki odpowiedział, iż w obozach dzieje się wszystko zgodnie z prawem, które jest przestrzegane. Dotyczy też ustawicznie do polepszenia warunków w ośrodkach odosobnienia.

Od SKROTU - pozostajemy z głębokim szacunkiem dla Pana Posła R. Bukowskiego.

O Emigracji - do połowy marca wg oficjalnych informacji z kół rządowych - ze wszystkich obozów zdecydowało się na wyjazd ok. 60 osób. Obecnie, jak nam wiadomo, liczba ta jest większa, nie mniej nadal nie zgłaszają się działacze, raczej ludzie dość przypadkowi, bądź też pracownicy etatowi "S". W Białogórze trwa akcja zachęcania. W Rławie z tymi, którzy zdecydowali się na wyjazd toczy się długie rozmowy, których cel nie jest jasny. Czyżby za paszport emigracyjny trzeba było zapłacić jakąś cenę? W Żelazku za wyjazd postanowiło ubiegać się 10% internowanych. W Nysie nikt z internowanych o tym nie rozmawiał, a chęć wyjazdu wyraża 7 osób. W Strzebielinku o emigracji myślą głównie internowani z II i III rzutu /ze stycznia/ - w sumie kilka osób. Internowanym nie stawia się żadnych dodatkowych warunków i nie prowadzi się z nimi dalszych rozmów.

Listy internowanych - ze Strzebielinka do Przyjaciół - pisze ARAM /Ruch Młodej Polski/ - fragmenty: "Kochani! Myślimy o Was, pełni jesteśmy niepokoju, coś się z wami dzieje, co robicie i czym ryzykujecie. Nasza sytuacja - i to jest wspólny pogląd-

jest obecnie może najlepsza - my już siedzimy i nie nam teoretycznie nie grozi. Nasza sytuacja psychiczna jest chyba katwiejsza, mimo oddzielenia od rodzin. Tak więc nie czujcie się zobligowani do jakiegoś nierozstropnego heroizmu w innej walce o naszą wolność. Róbcie to, co uważacie za konieczne, ufamy w waszą mądrość i dojrzałość... Ofiary będą, to prawdopodobne, ale trzeba ich ponieść jak najmniej... Trudno jest dziś prognozować. W każdym razie ja mam silną wiarę w to, że partia bez społeczeństwa rządzić nie może, więc będzie prędzej czy później dążyć z nim do ugody. To jest podstawa moich kalkulacji. Później są tylko warianty rozłożone w czasie!

Z Jaworza - 13.03. - do prof. Groszkowskiego pisze Tadeusz Mazowiecki /fragmenty/: "Dotarł do nas list, jaki skierował Pan do internowanych i więzionych. Czytałem go z uczuciem wdzięczności dla Pana za ten odważny akt... Każdy dziś w Polsce przechodzi przez trudną próbę, próbę charakteru, godności osobistej, solidarności z innymi. Naszym udziałem stała się próba w ośrodku internowania. Często myślimy o tych, którzy są poza murami i ogrodzeniami więzień i obozów odosobnienia. Nieraz wydaje się nam, że ich próba jest... pod wieloma względami być może trudniejsza, niż nasza tutaj. Stają każdego dnia przed wyborem sposobu postępowania, często w sytuacjach, kiedy każdy wybór może się wydawać niedobry. A jednak ludzie w Polsce wiedzą, co jest złem, co jest kłamstwem, co jest płaszczeniem się, a co obroną zagrożonych wartości. Dają świadectwo solidarności z uwięzionymi i wyrzuconymi z pracy, szukają dróg obrony praw, które im odebrano... Prawdą o Polsce jest to, że nasz naród odrzucił propozycję rozmowy na klęczkach. Muszą to uznać ci, którzy tę dziwną wojnę rozpoczęli... O przyszłości polskiej kultury zadecyduje to, czy przez ten ciemny okres, w jaki nas wtrącono, przejdziemy jako naród ze świadomością istnienia wyraźnej granicy oddzielającej prawdę od fałszu, czy też uda się zatrzeć, zachwiać hierarchię norm moralnych i wepchnąć nas w powszechne zakłamanie. O wartości polskiej kultury świadczyć będzie wreszcie to, czy w poniżeniu jakiego dziś doznajemy potrafimy być silni sprzeciwem i wolni od nienawiści... Sądzę również, że nawet wtedy, kiedy zostaliśmy zmuszeni do milczenia, nasze obowiązki są tu, w naszej Ojczyźnie."

Informacje o skazanych i aresztowanych - Skazani z tytułu dekretu o stanie wojennym znajdują się w następujących więzieniach: Gdańsk - ul. Kurkowa, Koronowo, KWMO Katowice /areszt śledczy/ Łęczyca, Łódź, Myślenice, Racibórz, Rzeszów, Wadowice, Warszawa - Rakowiecka, Starogard Gdański, Wrocław, Wronki. Nie jesteśmy pewni, czy jest to pełna lista - prosimy o uzupełnienia!

Oleśtyn - od początku wojny do 15 kwietnia aresztowano tu 28 osób, z których część została już skazana. Wśród aresztowanych jest pięć kobiet. Równie połowę stanowią studenci i pracownicy naukowcy Akademii Rolniczo-Technicznej.

Warszawa - Jacek Bartosiowicz, student II roku matematyki /Un. Warsz./ otrzymał dwa lata za przeczytanie na głos ulotki.

Kraków - Prasa podziemna podaje, iż do połowy marca z terenu Małopolski 50 osób miało już wyroki. Średnia kara 3 lata. Liczba tymczasowo aresztowanych w tym Regionie dobiega tysiąca.

Śląsk - Skazanych z "Wujka" i Pazosu /Tarnowskie Góry/ prze-wieziono do Raciborza. Nie pozwala się im pracować. Zapowiedziano, że paczki mogą dostawać raz na dwa miesiące.

Racibórz - po nieudanej próbie samobójstwa przewieziono do szpitala psychiatrycznego aresztowanego /brat internowanego/ J. Mazurka.

Katowice - Za odmowę wykonania rozkazu - a mianowicie zatrzymaniu ludzi podczas Zapanki, skazano na 1 rok więzienia J. Drucia, działacza "S" i KPN, wcielonego do jednostki ZOŁO w Katowicach.

Przemoc fizyczna - redakcję Skrótu poproszono o sprawdzenie następującej wiadomości: W elektrowni w Ostrołęce znaleziono podczas przeszukania u dwóch robotników ulotki. Ludzie ci zostali przewiezieni do Warszawy na Rakowiecką. Czy prawdą jest, że są poddawani torturom /bicie w pięty i zrywanie paznokci/ ??? Tej wiadomości nie udało nam się dotąd sprawdzić. Jest ona jednak - niestety prawdopodobna. Z całego kraju napływają wiadomości o znęcaniu się nad aresztowanymi. Znane są fakty rozbierania do naga dziewcząt i polewania ich lodowatą wodą /Wybrzeże/. Matematyk Suszyński /Politech. Wrocław./ wskutek bicia w czasie przesłuchań ma uszkodzony nerw wzrokowy.

Wrocław - podczas zatrzymania w dniu 27 lutego okrutnie pobito /wybite zęby, pęknięcia czaszki/ dr Jerzego Patryniuka - wiceprzewodniczącego "S" Instytutu Immunologii PAN. 6 marca w Zabrzu dwóch milicjantów wyciągnęło z autobusu Dariusza Szlengę, który został następnie skatowany na Komisariacie w Rokietnicy /ślady kopnięk na głowie i klatce piersiowej, ślady duszenia na szyji, silny wstrząs mózgu./ Szlenga w swoim czasie składał skargę przeciw swemu sąsiadowi, emerytowanemu milicjantowi, który prowadził melinę.

Warszawa - W jednym ze szpitali leży piętnastoletni chłopiec z Kłodzka, okrutnie skatowany przez tantejszą milicję za rozlepianie w pierwszych dniach wojny ulotek. Chłopiec jest sparaliżowany. Do niedawna pilnował go milicjant, którego ucu - nięto, gdy lekarze orzekli, iż chłopiec nie ma szansy powrotu do zdrowia. Niestety powyższe fakty nie są odcosbnione.

Do redakcji SKROTU dotarły: Pamiętnik z Nowicza /fragmenty - w następnym numerze/, koperty stemplowane z Białogórki, koperty z Potulic z nadrukiem "Solidarność" i ze Strzebielinka: ze stemplem "Pierwszy dzień obiegu" /z kluczem/, z nadrukiem "Sto dni w obozie dla internowanych" - 22.03.82", z nadrukiem "Strzebielinek - Solidarność 1982 obóz internowanych" /z kotwicą i kańczuchem/, a także "Nec timide nec temere - poczta internowanych - Legion Gdański". Z Ławy otrzymaliśmy drukowaną gazetę "Nasza Krata". Cytujemy: "Wrona... ostatnio wystrzeliła propozycję wyjazdu na Zachód. Szuszenie. Łatwiej rzucić pozbywszy się własnego narodu". SKROT dziękuje wszystkim ofiarodawcom.

Od redakcji SKROTU: Obecny numer - z uwagi na bogactwo materiału z obozów - nie przynosi informacji gospodarczych, o ruchu oporu itd. Wychodzimy jednak z założenia że takie wiadomości docierają do Was innymi drogami. Naszym głównym zadaniem jest przepływ informacji pomiędzy obozami. Z uwagi na trudności w przekazywaniu /w wielu obozach internowani przed i po widzeniach są bardzo dokładnie przeszukiwani, z rozbieraniem do naga/ nie możemy powiększać objętości SKROTU. Prosimy o opinie o naszej gazecie. Dziękujemy Suwałkom i Łowi - czowi za słowa uznania, które sprawiły nam wielką radość.

SKROT otrzymał tekst pierwszej audycji Radia Solidarność. Cytujemy fragment: "Wojna ta pochłonęła i pochłania dalsze ofiary.. Nieprawdą jest, że internowanie to co innego, niż zwykłe więzienie. Ciągłe do nas dochodzą wiadomości o pobiciu kolejnych internowanych, np. w Wierzbowie i we Włodawie, czy w aresztach śledczych... Nie może być normalizacji w kraju, w którym są bici, więzieni, w którym podeptane są prawa ludzkie. Zgoda na taką normalizację jest zdradą własnego sumienia, jest zaprzęstwem".

dokumenty oświadczenia relacje

"CIEKAWOSTKA" cz.IV

Mianem "Ciekawostki" określa redakcja Biuletynu Informacyjnego broszurkę, którą wydała Agencja Prasowa "Nowosti" w 1982 roku. Ambicją autorów tej broszurki /kolektywu autorskiego w składzie: Jewgienij Aleksandrow, Aleksander Bondor, Igor Miedwiedjew - red. naczelny, Wiktor Mesterowicz, Jewgienij Czernow, Aleksander Czibirow/ jest dokładna analiza rozwoju sytuacji polityczno-społecznej w Polsce lat powojennych. Dzieło to, wydrukowane w językach: niemieckim, angielskim, francuskim, włoskim i hiszpańskim jest szeroko rozpowszechniane na Zachodzie.

KOR rozpoczął swoją działalność we wrześniu 1976 roku "Apelem do społeczeństwa i władz Polski Ludowej". Apel ten był odczytany przez spikerów wielu zachodnich stacji radiowych. Do najważniejszych zadań, jakie postawił sobie KOR należało utworzenie nielegalnego systemu propagandowego, rozpowszechnianie pism o charakterze antysocjalistycznym wśród robotników i utworzenie towarzystw naukowych o wybitnie kontrrewolucyjnym charakterze, tzw. latających uniwersytetów. W następnym etapie KOR rozszerzył swoje wpływy na inne warstwy społeczeństwa i przybrał nazwę KOS KOR. Działacze KOS KOR-u koncentrowali swą działalność na mobilizowaniu wszystkich sił antysocjalistycznych i ściśle współpracowali z zachodnimi służbami wywiadowczymi.

W sierpniu 1980 roku istniało w Polsce kilka organizacji opozycyjnych, czołową rolę odgrywały KOS KOR i Konfederacja Polski Niepodległej. Ośrodkiem koordynacyjnym działalności tych organizacji była monachijska centrala CIA, która działała za pomocą stacji radiowych "Liberty" i "Wolna Europa". Ręka w rękę z tą centralą pracował "rząd polski" w Londynie, polskie centrum emigracyjne w Paryżu, którego głosem jest miesięcznik "Kultura"

oraz syjonistyczne grupy polskich emigrantów, którzy skupili się w USA wokół kwartalnika "Aneks" a w Izraelu wokół "Nowin" i "Kuriera".

Rozgłośnia "Wolna Europa" nadaje programy w języku polskim od maja 1952. Początkowo czas nadawania wynosił 18 godzin dziennie. Od 1975 roku 19 godzin, a od sierpnia 1980 "Wolna Europa" nadaje programy w języku polskim przez całą dobę. W audycjach o wybitnie antypolskim charakterze brali udział: Kuroń, Michnik, Modzelewski i ich współpracownicy. Przedstawiciele rządu amerykańskiego nie robili nigdy tajemnicy z tego, że uważają oni "Wolną Europę" za "czynny faktor przekształceń w Polsce" i "katalizator niezadowolenia społeczeństwa". We wrześniu 1980 roku okazało się, że "Głos Ameryki" emitował zakodowane wskazówki dla polskiego podziemia.

Reporter "Spiegla", który był w Polsce w sierpniu 1980 r. pisze"/.../ Strajk w Gdańsku był czymś więcej niż spontaniczną reakcją rozgoryczonych robotników na podwyżki cen - o czym szybko musiał się przekonać każdy, kto uważnie śledził przebieg wydarzeń w stoczni im. Lenina. Powstanie w stoczni przygotowali starannie członkowie i sympatycy KOR-u. W poszczególnych wydziałach kształciło się "zaufanych" ludzi, robotnicy byli oswajani z żelazną dyscypliną strajku... magazynowano żywność, lekarstwa i papier, tworzone powiązania między zakładami całego Wybrzeża. Również w Gdańsku znaleźli ludzie KOR-u tego robotnika, który stał się symbolem strajku/.../".

Praktykujący katolik i nacjonalista Lech Wałęsa, który całował na przemian krzyż i polską flagę, nie ma z pewnością nic wspólnego z komunizmem. Wałęsa z pewnością nie był sztabem generalnym w tym strajkowym froncie.

Rolę mózgu odgrywali ludzie z KOR-u, którzy doradzali i opracowywali pod względem prawnym teksty do pertraktacji z rządem.

Przygotowania do "kontrolowanego kryzysu w Polsce" wzmocniły się po przejęciu urzędu prezydenta USA przez Jimmy'ego Cartera w roku 1977. W komisji d/s polityki zagranicznej Senatu Amerykańskiego utworzona została komisja Koordynacyjna d/s Polski. Komisja ta skoncentrowała swoje wysiłki na zalegalizowaniu opozycji, która robiła wtedy swoje pierwsze kroki. Ingerowanie w wewnętrzne sprawy Polski i popieranie sił opozycyjnych prowadzone było pod płaszczykiem obrony praw człowieka. Po odwiedzeniu Polski przez Cartera i jego doradcę Zbigniewa Brzezińskiego pod koniec grudnia 1977, działalność amerykańskich służb wywiadowczych na terenie Polski wzmocniła się. W programie tej wizyty przewidziane były między innymi liczne spotkania Brzezińskiego z czołowymi działaczami KOR-u. Carter uzależnił rozwój dalszych stosunków amerykańsko-polskich przede wszystkim na płaszczyźnie gospodarczej od tego, jaką swobodę działania zagwarantuje rząd polski grupom opozycyjnym o charakterze KOR-u.

Zgodnie z wskazówkami zachodnich służb wywiadowczych przywódcy KOS KOR występowali w imieniu "poprawy socjalizmu" i "obrony praw człowieka". W ich programie nie mówiło się nic o obaleniu istniejącego systemu. Podstawowym założeniem ich programu

była koncepcja tzw. "nowej ewolucji", czyli ciągle nowych, wynikających z konkretnych sytuacji zadań. Podstawowymi krokami na drodze do "ulepszanego socjalizmu" miało być /wg KOS KOR/ - utworzenie niezależnych, wolnych związków zawodowych, niezależność zakładów przemysłowych /samorządzenie/ i rozwój sektora prywatnego w rolnictwie, handlu i rzemiośle. Mówiąc innymi słowami chodziło tu o usuwanie ekonomicznych podstaw państwa socjalistycznego i odbudowę praw gospodarki wolno-rynkowej.

Przywódcy KOS KOR-u zastosowali następującą taktykę: pod płaszczykiem obrony interesów robotników i walki z błędami socjalizmu pracowali w rzeczywistości nad osiągnięciem swojego najważniejszego celu - stopniowego demontowania socjalizmu.

Jacek Kuroń powiedział w wywiadzie dla "Spiegla": "Tym do czego dążę jest demokratyczne społeczeństwo o charakterze pluralistycznym. Oznacza to pluralizm na płaszczyźnie korporacji, związków konsumentów, samorządów gospodarczych, różnych zrzeszeń kulturalnych itd., zorganizowany ruch robotników... No i oczywiście związki zawodowe. Chodzi tutaj o system, w którym struktura społeczeństwa może być stworzona od dołu, a kontrolowana przez centralne instancje partii komunistycznej".

Żyjący za granicą członek KOS KOR Leszek Kołakowski - był "twórczy marksista" - jak sam się chętnie określa - sformułował ostateczny cel organizacji następująco: "W każdym razie chodzi o ograniczenie wszechwładzy partii. Każde uspienie czujności, najmniejsze nawet rozszerzenie wolności prasy i opinii jest uderzeniem dla systemu".

W czasopiśmie emigracyjnym "Swiadectwo" ukazał się artykuł jednego z przywódców KOS KOR Adama Michnika. Michnik mówi w nim o tym, że należy systematycznie i stale ingerować w życie społeczeństwa i za pomocą zorganizowanych akcji tworzyć nową społeczną rzeczywistość. Oznacza to prowadzenie polityki siły. Atak sił opozycyjnych na istniejący w Polsce system oznaczał więc gospodarcze i polityczne żądania w imieniu klasy robotniczej.

Ale jaka organizacja miała spełnić te zadania?
Chodzi tu oczywiście o wolne związki zawodowe.

Tłumaczyła Joanna M.

Wzrost czy spadek wydajności pracy? - T. Podgórski

Oficjalna informacja PRL ma okropne trudności z interpretowaniem kolejnych komunikatów Głównego Urzędu Statystycznego. z jednej strony dąży ona do wykazania za wszelką cenę pozytywnych rzekomo skutków stanu wojennego. Z drugiej strony wyniki gospodarcze rządów wojskowo-milicyjnych są po prostu opłakane.

Oto typowy przykład dialektycznego łamańca:

GUS potwierdził znaczny spadek wydajności pracy w skali całej gospodarki narodowej. Natomiast w przemyśle zarejestrowano wzrost produkcji w przeliczeniu na jednego zatrudnionego. Jednym zdaniem przy takim postawieniu zagadnienia propaganda PZPR może jednocześnie chwalić władzę za osiągnięcie lepszej wydajności pracy w przemyśle, gdy na innym odcinku ma swobodę karcenia robotników za niedostateczne przykładanie się do pracy. Bo globalna produkcja przemysłowa nadal maleje.

Jak ten paradoks wyjaśnić?

Okazuje się, że nie jest to wcale trudne.

Produkcja rzeczywiście maleje i w przeliczeniu na jednego zatrudnionego - jak też w skali ogólnej - jest niższa niż przed rokiem. A ponieważ w pierwszym kwartale tylko o 9% w porównaniu z analogicznym okresem zeszłorocznym, komentatorzy chwalą władzę za to, że potrafiły ograniczyć tempo spadku produkcji. Nie chcą natomiast analizować przykrego dla rządów generała Jaruzelskiego faktu, że jego zamach stanu nie uchronił Polski przed pogłębieniem katastrofy gospodarczej. Bo pierwsze półroczne generalskiej bitwy o gospodarkę zostało przez Jaruzelskiego przegrane.

W jaki to jednak sposób wykazano sukces wzrostu produkcji na jednego zatrudnionego w przemyśle?

Kto zada sobie trud pogrzebania w danych statystycznych ten doszuka się wyjaśnienia, dlaczego przy ostrym spadku produkcji przemysłowej produkcja na jednego zatrudnionego jest wyższa niż przed rokiem. Komentator Radia Warszawa pominął po prostu milczeniem to, co w odczuciu społecznym brzmi nieprzyjemnie. Nie zaznaczył, że między jesienią ubiegłego roku a wiosną tego roku zmniejszono w przemyśle PRL zatrudnienie o co najmniej ćwierć miliona osób! Były to wprawdzie poza karnymi usunięciami z pracy, przedwczesne przesunięcia na emerytury i renty, ale

teraz mniejsze niż w ubiegłym roku załogi fabryczne muszą wykonywać dotychczasowe zadania produkcyjne. Inaczej mówiąc zaoszczędzono na płacach i zatrudnieniu, więc nawet przy spadku produkcji uzyskano w ten sposób wskaźnikowy jej wzrost na jednego zatrudnionego.

W ten sposób, statystycznie biorąc, może być jednocześnie i lepiej i gorzej - w zależności od tego jak kto odczytuje dane.

Jest jednak jeszcze inny aspekt tego zagadnienia. Jeśli bowiem zatrudnienie w przemyśle znacznie zmalało i jednocześnie nastąpił wzrost produkcji przeliczanej na jednego zatrudnionego a zarazem ma miejsce ogólnokrajowy spadek wydajności pracy - to ujawnia się np. jakaś rażąca nieudolność sprawozdawcza władz. Wystarczy jednakże oddzielić sprawozdawczość o pracy efektywnej od zatrudnienia w takich przedsiębiorstwach i instytucjach, które nie rejestrują konkretnych wyników pracy a wiele się wyjaśni. Wtedy bowiem okaże się, że statystyczne korzyści wynikające ze zmniejszonego stanu zatrudnienia w przemyśle zjada z nadwyżką rozdzienie zatrudnienia w takich na przykład działach nieproduktywnych jak milicja, straż przemysłowa czy zwyczajna biurokracja. Jeśli z danych GUS wynika, że w samym przemyśle zarejestrowano pewien wzrost wydajności pracy, a w ramach całej gospodarki narodowej nastąpił spadek wydajności - trzeba przypomnieć, że od noszenia i używania pałek żadnego produktu gospodarczego w kraju nie przybywa. Natomiast każdy milicjant - jak również każdy agent doglądający robotników - obniża siłą rzeczy ogólny wskaźnik wydajności pracy. Społeczeństwo wyczuwa to instynktownie. Społeczeństwo wie, że nadmiar w państwie milicji i przeróżnych podporządkowanych jej służb jest nie tylko nie zgodny z interesem ogółu, ale powoduje ponadto przyspieszone ubożenie.

Odczuwalna poprawa gospodarcza nastąpić by mogła, gdyby przemysł mógł pracować na pełnych obrotach a stopień wykorzystywania aparatu MO i SB uległ ograniczeniu. Zaznaczymy, że przy zmniejszeniu obciążających gospodarkę stanów liczbowych milicji, niekoniecznie musiałoby wystąpić zjawisko bezrobocia. Przecież ile teraz wykorzystanych milicjantów można by posłać np. do wyrabiania i noszenia cegły, której wszędzie tak brakuje na budowach.

RWE z dn. 21.06.82

List otwarty Andrzeja Wajdy /opracowanie/

Andrzej Wajda ostro potępił neo-stalinowskie metody ograniczania swobody twórczej stosowanej obecnie przez władze wobec środowiska filmowego. Autor "Człowieka z żelaza" wystąpił z tym oskarżeniem jako przewodniczący zawieszzonego przez WRON-ę Stowarzyszenia Filmowców Polskich i kierownik Zespołu Producyjnego "X", w liście otwartym do wiceministra Kultury i Sztuki odpowiedzialnego za sprawy kinematografii, Stanisława Stefańskiego. Wiadomość tę podał warszawski korespondent "Le Figaro".

Andrzej Wajda ironicznie zauważył, że wszystkie listy w Polsce są i tak kontrolowane, więc nie pozostało mu nic innego jak napisać do ministra list otwarty. Bezpośrednim powodem publicznego zabrania głosu przez Wajdę jest niedopuszczenie przez władze na ekrany filmu Ryszarda Bugajskiego "Przesłuchanie". Film ten, zrealizowany dzięki liberalizacji życia w Polsce po sierpniu 1980 roku, porusza temat dotychczas zakazany: okrucieństwa Urzędu Bezpieczeństwa w okresie stalinowskiego terrorku. Opowiada historię kobiety, bezpodstawnie aresztowanej, więzionej i torturowanej. Przeżycia bohaterki filmusymbolizują tragedię setek tysięcy ofiar tzw. "okresu błędów i wypaczeń". Ostatnie sekwencje zostały nakręcone już po wprowadzeniu stanu wojennego. Władze pozwoliły dokończyć pracę młodemu reżyserowi, poczym skonfiskowały negatyw i jedyną kopię.

Andrzej Wajda wysoko ocenił film Ryszarda Bugajskiego, zrealizowany przez Zespół "X". Nazwał go "olśniewającym debiutem". Spodziewając się że władze będą robiły trudności w ukazaniu się "Przesłuchania", Wajda przerwał kręcenie we Francji swego nowego filmu "Sprawa Dantona" i przyjechał do Warszawy, aby wziąć udział w posiedzeniu komisji w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Tymczasem, jak czytamy w liście otwartym do wiceministra Stefańskiego, "z nieznanych i niewyjaśnionych powodów" termin zebrania, na którym miały się rozstrzygnąć dalsze losy filmu Bugajskiego, został przesunięty. Odbiło się ono dopiero po powrocie reżysera do Paryża. "Zaczekano - pisze Wajda - aż kierownik artystyczny i kierownik produkcji Zespołu "X" znajdą się za granicą, aby załatwić tę sprawę za naszymi plecami".

Również sam przebieg zebrania dobrze ilustruje metody postępowania obecnych władz PRL. Te osoby, które były podejrzanymi o przychylny stosunek do filmu Bugajskiego, zostały wyproszone z sali przez wiceministra Stefańskiego zanim mogły zabrać głos.

Andrzej Wajda określił to zajście jako skandaliczne. "Od dawna nie wydarzyło się w świecie filmu nic równie groźnego - czytamy w liście. Większość uczestników zebrania dała dowód że nie posiada żadnych kwalifikacji, pozwalających na zasiadanie w tego typu komisji. Brak im kompetencji niezbędnych do oceny dzieła filmowego z punktu widzenia jego wartości artystycznej, i dlatego zajmują się wyłącznie stroną polityczną. Uważam że postępowanie komisji jest sprzeczne z interesami polskiej kinematografii i nie ma ona dla mnie żadnego autorytetu".

W dalszej części listu Andrzej Wajda ocenia wypowiedzi trzech członków komisji Ministerstwa Kultury i Sztuki, znanych ze swej dyspozycyjności reżyserów: Mieczysława Waśkowskiego, Jerzego Petelskiego i Bogdana Poręby.

Waśkowski wyraził zdziwienie, że taki film jak "Przesłuchanie" mógł być kręcony, jak to określił "za nasze pieniądze". "Z pewnością nie za Pańskie pieniądze" - odpowiada Wajda. Jak powszechnie wiadomo, żaden z Pana filmów nie był rentowny. Tu chodzi o moje pieniądze - bo właśnie dochody z moich filmów zapełniały kasy polskiej kinematografii. Zapomina Pan, że Pan i Pańscy koledzy używacie taśm kupionych za dolary uzyskane ze sprzedaży moich filmów, które dzisiaj tak atakujecie".

Wajda przypomina przy okazji, że Waśkiewicz otrzymał od państwa pieniądze na realizację dziesięciu filmów, z których żaden nie ujrzał światła dziennego. Państwo sfinansowało też, jak to nazwał Wajda "amerykańską eskapadę" Waśkiewicza, równie nieproduktywną. "To że jest Pan działaczem partyjnym, pisze twórca "Człowieka z żelaza" - nie powinno zwalniać Pana z odpowiedzialności za działalność gospodarczą".

Wajda odpowiada również na zarzuty Jerzego Petelskiego, który wyraził opinię, że jedyny talent Bugajskiego polega na umiejętności klejenia taśmy: "Gdyby kolega Petelski potrafił kleić taśmę i zrealizować taki film jak debiutujący Bugajski - pisze Wajda - prawdopodobnie większość jego kompleksów nie zadreżczałaby przez tyle lat środowiska filmowego".

Trzeci oddany władzy reżyser, znany ze swych powiązań z partyjnym "betonem" i z antysemickich poglądów, jeden z czołowych działaczy pseudopatriotycznego stowarzyszenia "Grunwald" - Bogdan Poręba, krytykując "Przesłuchanie" dał do zrozumienia, że Bugajski nie ujawnił odpowiedzialności Żydów w zbrodniach okresu stalinowskiego. W odpowiedzi Wajda stwierdza, że w Polsce wszyscy wiedzą jakie siły spowodowały zło. Przypomina również, że w 1945 roku sam był przesłuchiwany i że, "Język, którym mówiono w tym budynku był językiem obcym, ale nie żydowskim".

Andrzej Wajda uważa, że postępowanie władz prowadzi do otwartego konfliktu pomiędzy małą grupką partyjnych filmowców i ogromną większością środowiska. Krytykuje również decyzję ministra kultury powołania specjalnej komisji, której zadaniem byłaby weryfikacja scenariuszy jeszcze przed rozpoczęciem realizacji. "Stworzenie takiej komisji, oznaczałoby powrót do smutnych lat pięćdziesiątych". Zdaniem reżysera żadne poważne zmiany w kinematografii nie mogą nastąpić dopóki nie zostanie reaktywowane

kierowane przez niego Stowarzyszenie Filmowców Polskich, autentyczna reprezentacja środowiska. W zakończeniu listu otwartego do wiceministra Stanisława Stefańskiego, Andrzej Wajda domaga się powołania nowej komisji, złożonej z osób kompetentnych, celem dokonania oceny filmu Ryszarda Bugajskiego "Przesłuchanie".

Otwarte wystąpienie Wajdy przeciwko polityce kulturalnej władz, o którym donosi "Le Figaro", jest niewątpliwie wydarzeniem dużej wagi. Od 13 grudnia 1981 twórca "Człowieka z żelaza" nie wypowiadał się publicznie na temat sytuacji w Polsce. Jego milczenie miało własną wymowę. Obecnie jednak uznał za konieczne zaprotestowanie przeciwko temu nowemu zamachowi na wolność twórców filmu.

R.W.E z dn. 20.06.82



Oświadczenie RCDS /Ring Christlich-Demokratischer Studenten/
z dnia 24.06.82.

RCDS jest konserwatywno-liberalną organizacją studentów w Niemczech.

RCDS ostro krytykuje otwarty oportunizm władz niemieckich, które od momentu ogłoszenia stanu wojennego w Polsce przestały rozpatrywać podania Polaków o azyl. Przewodniczący tej organizacji Johannes Weberling stwierdził w Bonn, że od dn. 13.12.81 władze niemieckie nie załatwiają wniosków o azyl złożonych przez polskich emigrantów. Przyczyną takiego postępowania jest dla władz niemieckich niejasność sytuacji w Polsce. Dlatego zamrożono załatwianie wniosków.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN opracowało specjalny raport o sytuacji w Polsce. W raporcie tym postuluje się tymczasowe zamrożenie rozpatrywania wniosków azylowych.

RCDS otrzymało od MSZ wiadomość, że podjęcie załatwiania tych wniosków nastąpi najwcześniej w końcu lipca względnie w sierpniu. RCDS zarzuca oportunizm władzom niemieckim w stosunku do rządu wojskowego w Polsce.

W oświadczeniu RCDS żąda natychmiastowego podjęcia załatwiania wszystkich wniosków azylowych obywateli polskich.

LIST OTWARTY

W. Jurkiewicz /adres znany redakcji/ zwrócił się z listem otwartym do Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Na list ten dotychczas nie dostał odpowiedzi.

Posłał również ten list do "Stuttgarter Zeitung", która jednak go nie opublikowała.

W związku z dochodzącymi do nas informacjami, że pomoc która idzie kanałami DRK nie dociera do ludzi najbardziej jej potrzebujących, lecz jest właściwie pomocą dla władz reżymowych, dla organów bezpieczeństwa, uważamy za słuszne zapoznać czytelników z treścią tego listu.

Do

Niemieckiego Czerwonego Krzyża

LIST OTWARTY

Pojęcie DRK stało się znane na świecie. Od Morza Czarnego do Andów, od afrykańskiej sawanny do azjatyckiego buszu, dociera pomoc Narodu Niemieckiego dla osób potrzebujących tej pomocy. Motorem tej pomocy jest Naród Niemiecki i Jego obydwa Kościoły a frachterem DRK. Ostatnio portem docelowym stała się Polska.

Pod adresem DRK słyszy się od czasu do czasu nieśmiałe zarzuty braku politycznego wyczucia w wyborze obdarowywanych partnerów. Managerowie DRK zasłaniają się moralną tarczą, twierdząc, że wszyscy ludzie są sobie równi, niezależnie od przekonań religijnych czy politycznych.

Jak bardzo niebezpieczne jest interpretowanie takich argumentów wprost, świadczy casus Polonia. Różni się on zasadniczo od przypadku Italii, gdzie dla podziału dóbr DRK wprowadzić mogła własną służbę dystrybucyjną.

W odniesieniu do Polski problem staje się bardziej wyrazisty, wręcz drastyczny.

Emigracyjna Polonia uprzedzała gdzie mogła i jak umiała przed nawiązywaniem kontaktów z Polskim Czerwonym Krzyżem i traktowania go na równi z odpowiednikami Zachodnimi. PCK był i pozostaje jedynie marionetką w rękach partii. Apelowano o jak największą pomoc i wskazywano na Kościół w Polsce jako jedyne gwaranta sprawiedliwego podziału darów.

Jak wiadomo, od czasu ogłoszenia w Polsce stanu wyjątkowego w dniu 13.12.81, całością życia politycznego i gospodarczego kierują tzw. "komisarze", będący w rzeczywistości funkcjonariuszami SB lub ich odpowiednikami z wojska. Możliwość otrzymania paczki przez PCK wymaga każdorazowo ich zezwolenia. W ten sposób najbardziej pomocy tej potrzebujący, dla których pomoc ta była w pierwszym rzędzie przeznaczona, a więc osoby internowane, ich rodziny lub osoby mniej sympatyzujące z partią komunistyczną zezwoleń na otrzymanie paczki nie otrzymują. Natomiast pomoc PCK dociera głównie do funkcjonariuszy milicji, SB i ich odpowiedników w wojsku. Istnieje szereg dowodów potwierdzających ten stan rzeczy. Odpowiednie oświadczenia złożyły osoby deportowane z Polski jak i szereg robotników zatrzymanych na budowach w BRD.

Istnieją zeznania złożone na Zachodzie o przypadkach szczególnego bestialstwa uprawianego pod ochronnym szyldem PCK.

W jednej ze świdnickich szkół podstawowych ustawiono w kolejce dzieci szkolne po odbiór drobnych podarunków. Jednemu z dzieci nie dano nic, odsyłając je do ojca po żywność. Dziecko przyszło z płaczem do domu, ojciec bowiem od miesięcy był internowany w jednym z socjalistycznych więzień. Przykłady można by mnożyć ale moim celem nie jest rozpowszechnianie makabry. Chciałbym jedynie urzędnikom DRK wykazać, że tuczenie sił policyjno-partyjnych w Polsce należałoby też rozpatrywać w kategoriach moralnych, z tym tylko, że w kolejności pierwszej.

inicjatywa SULECKIEGO

W dniu 17.06.82 w Bürgersaal, Rathaus Charlottenburg odbyła się dyskusja polityczna na temat obrony niezależnych ruchów związkowych w Europie, zorganizowana przez Komitet Obrony Niezależnych Związków Zawodowych.

W spotkaniu wzięło udział ok. 150 osób, w tym wiele osób z Zachodnich Niemiec. Jednym z głównych mówców był Władysław Sulecki, członek Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy, która powstała w roku 1981 i której przedstawiciele aktywnie działają na Zachodzie.

Sulecki w swoim przemówieniu poddał ostrej krytyce stosunki polityczne panujące w Polsce oraz zawezwał uczestników spotkania do działania w celu obrony "Solidarności".

Sulecki zaproponował powołanie tzw. Komisji Mieszanej, w której skład wchodziłoby znani działacze polityczni Niemiec Zach.

W skład komisji - zdaniem Suleckiego - powinni wchodzić również lekarze, prawnicy jak również przedstawiciele organizacji zajmujących się pomocą dla uwięzionych politycznie. Komisja ta miałaby za zadanie zbadanie sytuacji uwięzionych i internowanych w Polsce. Komisja powinna zająć się również stosunkami panującymi w więzieniach w Turcji.

W skład komisji powinni wchodzić również przedstawiciele ciemniejszych narodów. Szczególnie ważne jest - podkreślił Sulecki - aby ta sama komisja zajęła się zbadaniem sytuacji uwięzionych tak w Polsce jak i w Turcji.

Zebrani z ogromnym aplauzem przyjęli inicjatywę Suleckiego.

Kolejnym mówcą był przedstawiciel "Solidarności" z Monachium Jankowski, który poparł ideę Suleckiego.

Następnie przemawiał przedstawiciel tureckiego związku zawodowego DISK, który przedstawił sytuację związków zawodowych w Turcji oraz metody junty wojskowej zwalczającej wszelkie demokratyczne ruchy w Turcji.

Zebrani podjęli inicjatywę Suleckiego i w ciągu następnych dwóch dni dyskutowali w jaki sposób należy ideę tę wprowadzić w życie.

12 września br. w rocznicę puczu wojskowego w Turcji jak również w rocznicę powstania "Solidarności" ma odbyć się kolejne spotkanie polityczne, tym razem w Niemczech Zach.,

na którym zostaną przedstawione wyniki dotychczasowej kampanii.

Zebrań postanowili zwrócić się do konkretnych osobistości i prosić ich o udział w komisji, m.in. postanowiono zwrócić się do Heinricha BOLLA i do Güntera GRASSA.

W dyskusji poruszono sprawę mającej wkrótce nastąpić wizyty przedstawicieli frakcji parlamentarnej SPD w Polsce. Dlatego uczestnicy spotkania i późniejszych konkretnych grup roboczych postanowili zwrócić się do lokalnych przedstawicieli SPD o interwencję u władz polskich w celu wyjaśnienia losu internowanych. Między innymi postanowiono zaapelować do organizacji związkowych oraz partii politycznych o obejmowanie patronatów zarówno nad polskimi internowanymi jak i również nad przedstawicielami związków zawodowych, którzy w tej chwili są więzieni w Turcji. /oprac. St.K./

TELEGRAM

Do Polskiej Misji Wojskowej
Lassenstrasse 39
1000 Berlin 33

Dowiedzieliśmy się, że Edmund Bałuka, współzałożyciel Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy, Jacek Kuroń i Adam Michnik, współzałożyciele KOR-u, a także Leszek Moczulski, współzałożyciel KPN-u zostali przeniesieni z obozów dla internowanych do aresztów śledczych, ponieważ zostaną im wytoczone procesy.

Protestujemy niniejszym bardzo stanowczo przeciwko zaplanowanemu rozpoczęciu sfałszowanych procesów przeciwko Edmundowi Bałuce, Jackowi Kurońowi, Adamowi Michnikowi, Leszkowi Moczulskiemu i innym oraz żądamy:

Ich natychmiastowego i bezwarunkowego zwolnienia!

Prowadzenie obrony przez wybranych przez nich obrońców!

Opublikowanie aktu oskarżenia!

Zwrotu skonfiskowanych materiałów dowodowych przeciwko Edmundowi Bałuce!

Horst W a g n e r

deputowany do Parlamentu
przew. zw. zawod. IG Metal
i 40 innych członków SPD,
deputowanych do Parlamentu.

WYWIADY

Nie poddamy się - rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim

Poniżej cytujemy fragmenty opublikowanego w "Spieglu" z dnia 28.06.82 wywiadu z działającym w podziemiu członkiem "Solidarności" - Zbigniewem Romaszewskim.

Zbigniew Romaszewski, 42 lata, fizyk z Warszawy, były członek KOR-u, należał do Komisji Krajowej "Solidarności". Jest organizatorem działającego w ukryciu "Radia Solidarność".

Spiegel: Kiedy powstał plan zorganizowania tajnej rozgłośni?

Romaszewski: To jest stary pomysł, z 1977 roku, kiedy KOR założył pierwsze nielegalne drukarnie. W zeszłym roku mieliśmy możliwość utworzenia legalnej stacji radiowej "Solidarności". Zdecydowaliśmy się na jej założenie. Rządowe środki masowego przekazu bombardują społeczeństwo oskarżeniami, kłamstwami, błędnymi informacjami i przekształcaniem faktów. Wobec tej propagandy bardzo ważnym zadaniem stało się przekazywanie narodowi prawdziwych faktów i realiów.

S: Ale władze posiadają przecież wszystkie nowoczesne środki techniczne do zlokalizowania źródła nadawania?

R: Nadajemy na falach UKF-u przekaźnikiem o zmiennej częstotliwości, który jest trudniejszy do wykrycia, jak na innych długościach fal. Oczywiście stosujemy się wszyscy do rygorystycznych wręcz zasad konspiracji. Do tej pory to nie zawiodło. Podczas nadawania praktycznie niemożliwe jest wykrycie nadajnika. Nie możemy nadawać nieskończenie długo. Ale tych kilka minut w czasie których emitujemy program są absolutnie pewne..

S: Mimo to milicja wysłedziła już przecież co najmniej raz nadajnik?

R: Kilka małych niepowodzeń zdarzyło się bardziej wskutek lekkomyślności odpowiedzialnych, niż ze względu na techniczne zdolności milicji. Naszym jedynym problemem są stacje zagłuszające. Umieściliśmy nasze przekaźniki w kilku dzielnicach Warszawy. Nie poddamy się.

S: O jaki cel Wam chodzi?

Chcemy stworzyć forum jedności narodowej. Planujemy rozszerzenie sieci naszych programów na całą Polskę,

aby wszędzie docierały nasze informacje. To jest nasza odpowiedź na propagandę władz. Równocześnie jest to dowód na to, że "Solidarność" żyje. Ma to olbrzymie znaczenie dla moralności narodu.

S: Jakie były dotychczasowe reakcje na "Radio Solidarność"?

Nie przesadzę chyba mówiąc, że pierwsza audycja 12 kwietnia odegrała bardzo ważną rolę. Naród znajdował się wówczas w stanie całkowitego rozbitcia. Tracił on wiarę we wspólną sprawę. Nagle wszystkie okna miasta zamigotały światłami - umówiony sygnał, że audycja była wysłuchana. Ludzie zrozumieli, że "Solidarność" jeszcze żyje.

Coś równie zachęcającego zdarzyło się podczas nadawania w dniu 30 maja. Milicja zaczęła szeroko zakrojone przeszukiwania w Mirowie /dzielnica W-wy/ aby zlokalizować miejsce nadawania. Ludzie po prostu zaczęli wychodzić na ulicę, aby zażartować w ten sposób ze szpicli.

S: Solidarność z "Solidarnością"?

R: Ludzie widzą przyszłość bardziej optymistycznie. Co niedzielę około 22,00 włącza się radio. Stało się to w wielu domach rytuałem. Ludzie chcieliby się przekonać o istnieniu "Solidarności".

S: Większa część społeczeństwa nie może się ciągle pogodzić ze stanem wojennym?

R: Polskie społeczeństwo nigdy nie pogodzi się z sytuacją, w której odebrane jej zostały wszystkie prawa obywatelskie, nie tylko zagrożone jest jej istnienie jako państwa suwerennego, ale również biologiczne przeżycie narodu. Istnieją ludzie, którzy głodują. Próby podejmowane przez rząd wojskowy w celu wyprowadzenia państwa z kryzysu gospodarczego są śmieszne. Sytuacja jest na tyle poważna, że żadna próba rozwiązania bez udziału całego społeczeństwa nie uda się.

S: Dlaczego więc pracuje się coraz mniej?

R: Bez posiadania wszystkich praw, nie można angażować się aktywnie. Robotnik nie jest gotów produkować więcej, kiedy wie, że produkty wykorzystane zostaną przeciwko niemu. Dlatego też stan pasywności i apatii dalej pogłębia się. Każda reforma gospodarcza, która nie jest w pełni popierana przez naród, jest utopią. Dalsze pogorszenie naszego położenia gospodarczego prowadzi do dalszych bojkotów i aktów sabotaży.

S: Co powinno się zdarzyć?

Tysiące małych zakładów powinno dopuścić się do wyrobu dóbr konsumpcyjnych. Następnie potrzebujemy pomocy od Zachodu - która przeznaczona będzie dla ludzi, a nie dla wzmocnienia reżymu. O to musimy walczyć.

S: Za pomocą jakich środków?

R: Wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego miało miejsce wiele spontanicznych protestów. Utworzyły się małe grupy, które nie miały ze sobą powiązań i których działalność nie była skoordynowana. Z tego rozwinęły się pokojowe akcje protestacyjne, w których np. 13 każdego miesiąca zapala się świeczki albo kładzie się kwiaty na pomnikach. Te demonstracje mają pokazać władzom, że nie mogą mieć nadziei na poparcie społeczeństwa, tak długo, jak istnieje stan wojenny. Od pół roku sytuacja nie zmienia się. Rząd nie zamierza uwzględnić żądań społeczeństwa. Doszło w ten sposób do wielkiej radykalizacji w narodzie.

S: Powstało wiele radykalnych grup oporu.

R: To prawda, że takie grupy istnieją. Są one również gotowe do akcji terrorystycznych. Ale ani ja, ani żaden z moich kolegów z "Solidarności" nie akceptuje terrorizmu. Naszym wielkim problemem jest to, że sami nie możemy w pełni kontrolować przybierającego coraz większych rozmiarów ruchu oporu w podziemiu, bo ciągle szuka nas milicja i musimy stale ukrywać się.

S: Czy uważa Pan za realną ograniczoną współpracę z rządem tak jak miało to miejsce w czasie tajnych spotkań prymasa Glempa, generała Jaruzelskiego i Wałęsy?

R: Istnieje taka koncepcja. Uważam ją jednak za naiwną. Jedynym sposobem w jaki można zmusić rząd do pewnych ustępstw jest użycie zorganizowanego nacisku w formie oporu z podziemia, przede wszystkim jednak strajku generalnego.

S: Mówiąc prosto: pracować się będzie tylko wtedy, kiedy rząd pójdzie na polityczne ustępstwa?

Ponieważ społeczeństwo nie akceptuje obecnej sytuacji, rządzący będą zmuszeni do zmiany polityki, aby uspokoić ludzi. Wydaje mi się, że jeżeli nasze żądania będą rozsądne, również Związek Radziecki pójdzie na kompromis. Ten kompromis nie musi jednak być ostatecznym. Wystarczy, że utworzone zostaną podstawy wyjścia z kryzysu gospodarczego.

/Opuszczona Joanna M./

PUBLICYSTYKA

Bilans stanu moralnego

Tak zwany stan wojenny ogłoszony w grudniu 1981 r. w Polsce i zatwierdzony post factum przez Sejm, złożony z mianowanych przez partię posłów, jest stanem absolutnie normalnym, żadnym wojennym ani wyjątkowym. W stosunkach partia - naród oznacza to jedynie nawrót do czasów stalinowskich i zaostrzenie represji służby bezpieczeństwa wobec narodu. Partia udzieliła narodowi polskiemu wotum nieufności w sposób zwyczajny /!/ i to nie po raz pierwszy /dokładnie tak samo, jak to ironicznie proponował Berthold Brecht/.

O tzw. "stanie wojennym" w Polsce, będącym faktycznie jedynie ograniczoną formą stanu wyjątkowego, można mówić wyłącznie z prawnego punktu widzenia. Z prawnego, a więc z pozycji absurdałnej w Polsce, gdzie źródłem prawa i jego egzekutorem jest partia. Teoretycy tzw. socjalistycznego "prawa" wyraźnie wskazują, że jest ono klasowe i służy klasie rządzącej. W praktyce oznacza to skupienie władzy ustawodawczej i wykonawczej w jednym ręku, czyli dokładniej: zarówno ustawodawca jak i prokurator oraz sędzia i kat są jedną osobą. Adwokat jest tylko statystą i nie ma nic do powiedzenia.

Stan nazwano wojennym i jego firmowanie powierzono wojsku, a więc najmniej skompromitowanemu organowi. W rzeczywistości zaś nie chodzi tu o nic innego jak o zabezpieczenie władzy dla służby bezpieczeństwa i partii. Formę rozprawy z "Solidarnością" wymyśliła partia wraz z SB, a być może stało się to nawet w odwrotnej kolejności, na co wskazuje sposób działania, czyli znany w kryminalistyce "modus operandi".

Przygotowanie więzień, długotrwała praca operacyjna poprzedzająca sporządzenie list osób przeznaczonych do uwięzienia, sam sposób dokonania aresztowań, brutalność w czasie dokonywania rewizji i zatrzymywania osób - wszystko to dalece przekracza kompetencje i umiejętności wojska. Wojsko próbowało jedynie obarczyć odpowiedzialnością za brudną robotę, nie bez powodu kryjąc się za jego plecami. SB bała się reakcji narodu przy przeprowadzaniu tak masowej operacji, wiedziała, że konfrontacja z narodem może się zakończyć podobnie jak w Budapeszcie i stąd wynika rola wojska. Błędem byłoby widzieć w tym mariażu partii z wojskiem sojusz polityczny.

Partia w Polsce przestała politycznie istnieć raz na zawsze. Politycznie, a więc w trzech głównych płaszczyznach stanowiących wykładnię tego pojęcia:

- a/ ideologicznie zdemaskowano tę antyreligię z wczesnego średniowiecza i jej partyjne "naukowe" podstawy mogą dziś być jedynie przedmiotem równie "naukowych" badań prowadzonych przez satyryków;
- b/ ekonomicznie wyprowadziła partia naród z okresu "przejściowych trudności gospodarczych" i doprowadziła przy pomocy "naukowego socjalizmu" do stałej ruiny;
- c/ politycznie osiągnęła partia stan świadomości narodu dokładnie odwrotny od zamierzonego i dzisiaj domaga się cały naród rewizji układów jałtańskich i wyrwania Kraju spod sowieckiego imperializmu.

Chodzi tu więc o najbardziej newralgiczny punkt sowieckiego systemu w którym polityka partii oparta jest na kontrastowych obrazach: jednego boga tj. partii, jednego diabła tj. imperializmu amerykańsko-zachodnioniemieckiego i jednego bąta tj. strachu. Polityka ta została przez naród przejrzana. Diabeł przychodzi ze wschodem słońca.

Celowo dotychczas unikałem pojęcia "stanu wyjątkowego" w odniesieniu do Polski po 13 grudnia 1981. Zastosowane przez partię środki i metody daleko odbiegają od pełnego repertuaru tychże, przewidzianych tajną ustawą o stanie wyjątkowym. Wspomnę jedynie o kilku takich możliwościach przewidzianych ustawą.

Nie była, jak dotychczas partia zmuszona do całkowitego zawieszenia działalności administracji cywilnej i przekazania władzy w ręce SB. Oznaczałoby to bowiem udzielenie nieograniczonych uprawnień SB dla rozprawiania się z narodem. Skutki takich kompetencji uzmysłwić sobie można porównując analogiczne uprawnienia jakie miały załogi SS w obozach zagłady.

Nie powołano, jak na razie, do życia sądów doraźnych posiadających plenipotencje oskarżycielskie, sądownicze i egzekucyjne. Takie sądy mają uprawnienia do stosowania zasad odpowiedzialności zbiorowej. Do ich kompetencji należy np. odizolowywanie całych grup ludności, co technicznie oznacza zbiorowe zsyłki i masowe rozstrzeliwania opornych. Tutaj chciałbym poczynić małą uwagę - w instrukcji wykonawczej dotyczącej osób internowanych i usuwanych /czytaj: rozstrzeliwanych/ zobowiązuje się wykonawców do dokładnego zabezpieczania dokumentów osobistych znalezionych przy tych osobach.

Metodologicznie staje się sprawa Katynia zupełnie jasna!

Metody znanego sędziego hitlerowskiego Freislera, uprzednio oficera politycznego Armii Czerwonej, są przedszkolem w porównaniu z możliwościami jakie stwarza partyjna ustawa o stanie wyjątkowym.

Nie prowadzono wreszcie zasad gospodarki komunizmu wojennego. W praktyce oznaczałoby to odcięcie ludności od jakichkolwiek dostaw żywności i skoszarowanie załóg fabrycznych w zakładach pracy. Pozostała reszta niepotrzebnych darmozjadów oczywiście na zsyłkę!!!

Stalinowskie i hitlerowskie obozy pracy byłyby pierwowzorem dla naszych rodzimych partyjnych ustawodawców.

Oczywiście jest niezliczona ilość takiej makabry w owej ustawie i wisi ona ciągle jak miecz Demoklesa nad narodem. Skoro jednak jej repertuaru dotychczas nie wykorzystano, ośmielę się nazwać stan pogrudniowy stanem normalnym. Przynajmniej z partyjnego punktu widzenia jest on najnormalniejszym pod słońcem.

Cynicznie nawołuje partia obecnie do odbudowy zaufania w narodzie co, przełożone na język praktyczny, oznacza nic innego jak odbudowę nadrdzewiałych barier strachu, jakimi otaczany jest naród.

Kłatwy rzucane na siły próbujące naruszyć tak zwany "ustalony porządek w Europie" zdradzają lęk przed wzmagającymi się żądaniami narodów, nie tylko polskiego, które domagają się, rewizji przywilejów jałtańskich ZSRR.

Naród Polski i wykonawcy władzy zostali grudniowymi wydarzeniami politycznie spolaryzowani w stosunku do celów jakie sobie postawili. Partii nie pozostał cień nadziei co do jej przyszłej roli w kraju. Widać to wyraźnie w próbach bilansu po grudniowych doświadczeniach jak również tendencjach odnośnie taktyki postępowania na przyszłość.

Sytuacja polityczna w kraju ukształtowana została nie ostatnim półroczem WRON-y, lecz okresem przedgrudniowym. Ściślej: ostatnią fazą rozwoju "Solidarności". Do różnych bilansów dorzucić chciałbym swoje stanowisko.

Problem główny ostatniego okresu przedgrudniowego polegał na nieopanowaniu spontaniczności narodu poprzez ujęcie ruchu społecznego w konsekwentne ramy organizacyjne. Chęci i cele były zbieżne. Sukcesy polityczne tego okresu były tak wielkie, że nie zdążono zbudować podwalin pod system organizacyjny. Elementy moralne tego ruchu zepchnęły na plan drugi zimną kalkulację, a spontaniczność ruchu uniemożliwiła zbudowanie trwałych międzynarodowych podstaw politycznych. Łańcuchowa reakcja oparta na moralnych podstawach uniemożliwiła pragmatyzmowi dojście do głosu. Jest to o tyle zastanawiające, bo przecież wiadomo było nie od dzisiaj, że przeciwnik ma własne interpretacje zasad moralnych, nie swoich, jako że swoich zupełnie nie posiada. Dziesięć milionów Polaków zjednoczyło swe myśli w imię ideałów wolności, stwarzając precedens w historii narodów ciemnionych przez ZSRR. W kategoriach moralnych odniósł nasz naród bezprzykładowy sukces. W konfrontacji z totalitarnie zorganizowanym państwem zapłacił drogę, ponosząc nowe ofiary.

Ma w naszej historii niezaprzeczalną wartość Powstanie Listopadowe, ale sławy przysporzyły nam więcej Łosy Kościuszki. Optimum leży bezwzględnie pośrodku. Dziś słyszy się coraz częściej nawoływania "kościuszkowców". Sam Jacek Kuroń jest jednak bardziej pragmatyczny po ostatnich doświadczeniach.

Kościuszkowców jest w kraju co niemiara, szczególnie wśród niedoświadczonej młodzieży, gotowej na najwyższe poświęcenia. Tu wyłania się zadanie pierwszoplanowe dla kadry starszej, doświadczonej Poznaniem, Gdynią i ostatnimi latami. Chodzi o to, żeby ci młodzi Kolumbowie naszych czasów w zapale nie

rzucali życia na szaniec, ale nauczyli się szanć omijać. Uświadomić im trzeba, że nie w partyzantce zbrojnej powinni dać wyraz swojego patriotyzmu lecz może w partyzantce politycznej. Dzisiejsza młodzież to kadry, które za rok, za dwa, powołane zostaną do służby wojskowej, wejdą siłą faktu do aparatu państwowego. Trzeba tłumaczyć jej zadania i nauczyć cnoty wyczekiwania. Szczególnie to ostatnie będzie trudne, gdyż konfrontowana z brutalnością życia codziennego, kierować się będzie często emocjami.

Trzeba wypracować formy samoobrony narodu z pominięciem zbrojnych konfliktów. W naszej okupacyjnej historii znanych było wiele takich form: piosenka podtrzymująca na duchu, jakiś żart, trwale umieszczony napis na murze lub transparent zawieszony na balkonie. Któż to, jak nie młodzież dawała wyraz swej sprawności fizycznej i dojrzałości politycznej. Nie należy jednak poświęcać młodzieży tam, gdzie sytuacja wymaga dojrzałości, wytrwałości i poświęcenia. Niechaj pozostanie to domeną pokolenia starszego.

Naród nasz musi uporać się z wieloma problemami. Dotknę jedynie niektórych. Najważniejsze jest zrekonstruowanie aparatu związkowego z dostosowaniem systemu organizacyjnego do nowej sytuacji. Należy nie zapominać, że zorganizowanie systemu dobrze funkcjonującej łączności jest nieodzownym elementem każdej organizacji. Należy pamiętać, że służba bezpieczeństwa w sposób totalitarny rozbudowywać będzie system donosicielstwa i temu trzeba umieć się przeciwstawić. Równie poważnym zadaniem jest demontowanie aparatu państwowego. Nazwę to dokładniej: nawiązanie kontaktu z tymi siłami tkwiącymi w aparacie państwowym, które stoją po stronie "Solidarności". Sądzę, że dotychczas sił tych niedoceniano.

Za najważniejsze zadanie jednak uważam kontynuowanie pracy politycznej z wyraźnym postawieniem pewnych priorytetów. Cel musi być sprecyzowany dokładnie. Drogi do celu są i muszą być różne. Niechaj przy drogach tych zakwitnie tysiąc kwiatów. Kwiatów nie tylko polskich.

W. M. Alexander

Sprawa Mazurkiewicza

43

W roku 1954 zgłosił się do jednego z krakowskich szpitali mężczyzna uskarżający się na bóle głowy. Czaszkę jego prześwietlono i wyoperowano pocisk pistoletowy kalibru 7,65 mm. W ten sposób powojenna Polska wstrząśnięta została największą sensacją kryminalną ówczesnych czasów. Szpital zawiadomił prokuraturę, ta zaś milicję i trybny maszynę państwowej posuwał się zaczęły powoli ale konsekwentnie w jakimś trudnym do przewidzenia kierunku.

Przesłuchany na okoliczność okolicznej zawartości swej czaszki świadek zeznał, że przed laty, podczas jazdy samochodem z Władysławem Mazurkiewiczem, doszło między nimi do sporu na temat transakcji złotem i Mazurkiewicz strzelił mu w głowę z pistoletu. Świadek ów przekonany był, że Mazurkiewicz oddał strzał z tak zwanej żabki, czyli ślepego naboju.

W ten sposób krakowski bawidamek, Władysław Mazurkiewicz, jakby to dzisiaj powiedzieć pley boy, dostarczył krakowskiej prasie i radio sensacyjnego materiału na cały rok 1955.

Całą tę sprawą najwięcej zajmował się warszawski dziennikarz Wolanowski, który opublikował pierwszą chyba w PRL książeczkę na ten temat pod tytułem "Walter kaliber 7,65". Swe prace oparł na przebiegu procesu toczącego się w roku 1955 przed krakowskim sądem, w wyniku którego Mazurkiewicz skazany został na karę śmierci. W pracy Wolanowskiego wyraźnie wyodrębniła się jeszcze inne źródło jego inspiracji a mianowicie MO. Pieje też Wolanowski peany na rzecz sprawiedliwości w PRL i dzielnych organów MO zwalczających przestępczość kryminalną.

Sam proces sensacji zbyt wielkich nie dostarczył. Ujawniono jeszcze dwie inne próby dokonania zabójstwa przez Mazurkiewicza oraz ustalono dwa przypadki zabójstw dokonanych. Zastrzelone zostały przez niego dwie siostry de la Voux, których zwłoki odkryto pod betonową posadzką garażu Mazurkiewicza. Siostry te były córkami przedwojennego przemysłowca z Katowic i wraz z nimi zginęło bez śladu 25 kilogramów złota.

Wszystkie zabójstwa Mazurkiewicza miały charakter rabunkowy, ale sądowi nie udało się ustalić co się z owym złotem stało.

Specjalnie się też sąd tym wątkiem nie zajmował.

Pewien inny temat został przez obronę, ku niezadowoleniu sądu, wyciągnięty na jaw. Mianowicie już w latach czterdziestych milicja była na tropie Mazurkiewicza w sprawie innego zabójstwa, i to było bardzo blisko udowodnienia mu zbrodni, ale wówczas ktoś "nieustalony" przejął z MO akta sprawy które zniknęły raz na zawsze.

Na marginesie procesu doszło do ważnego pojedynku między obroną a krakowską prasą. Obronę prowadzili: gwiazdor polskiej Palestry adwokat Hofmokl - Ostrowski i młody wówczas mecenas Andrzej Rozmarynowicz. Obaj z Krakowa.

Doświadczony lis sądowy mecenas Hofmokl-Ostrowski stwierdził przed sądem, że jeszcze przed wojną walczył o zwycięstwo socjalizmu, bronił przed sanacyjnymi sądami oskarżonych socjalistów. Dla Mazurkiewicza prosił o łagodny wyrok, albowiem "usuwał on elementy burżuazyjne i bezwartościowe". Mało tego, w tym samym czasie wysunął mec. Hofmokl-Ostrowski swą kandydaturę na posła do Sejmu PRL w tzw. Frontie Jedności Narodu.

Precyzja słów i postępowania mec. Ostrowskiego była głęboko przemyślana. Słowa "socjalizm" używał on w sensu strictly jego znaczenia, zaś wysuwając swą kandydaturę do Sejmu wiedział doskonale, że poszowie są mianowani, a nie wybierani.

I tak, znacznie przekroczył dozwoloną przez partię granicę obrony. Ale i związek przyczynowy jego posunięć, dokonanych w czasie procesu mordercy Mazurkiewicza, miał swój sens doskonale przemyślany. Był to wyraźny atak mecenas Hofmokl-Ostrowskiego na system sprawiedliwości panującej w PRL. Za jego obroną wyrażoną w słowach, że Mazurkiewicz "usuwał elementy burżuazyjne i bezwartościowe" kryło się głębokie oskarżenie aparatu bezpieczeństwa PRL wyspojalizowanego właśnie w usuwaniu tychże ludzi. Dlaczego tą pośrednią drogą wybrał mecenas Hofmokl - Ostrowski do obrony swego klienta, a właściwie do oskarżenia systemu PRL-owskiej "sprawiedliwości"? Następne fakty pozwolą nam to dokładnie zrozumieć.

W międzyczasie partyjny publicysta Adam Polewka otrzymał zlecenie zrównania z ziemią Hofmokla-Ostrowskiego. Przymknął więc oko na właściwy sens jego wypowiedzi i "udowodnił niezbiecie" mecenasowi, jego z niskich pobudek wynikającą chęć władzy oraz zarzucił mu umyślową degenerację. PRL przecież nie usuwa ludzi bezwartościowych, lecz daje im pełną szansę asymilacji w socjalistycznym społeczeństwie. Tą argumentacją typu "made in charasso" Polewka zniweczył Hofmokla-Ostrowskiego całkowicie.

Oczywiście nie mogło być tu żadnego dialogu a jedynie jednostronne opluwanie. Pewnego razu do celi w więzieniu Montelupich gdzie przebywał Mazurkiewicz weszło kilku funkcjonariuszy straży więziennej. Oświadczyli mu oni, że zostanie doprowadzony do prokuratora. Mazurkiewicz powiedział tylko "a jednak" i poszedł. Dowiedział się, że decyzję Rady Państwa jego prośbę o ulaskawienie odrzucono i że wyrok zostanie wykonany natychmiast. Krótka spowiedź, pożegnanie z macochą, ostatni papieros i "jestem gotów, ginę niewinnie". Na próbę przewiezienia mu oczu przepaskę powiedział "nie trzeba" i wszedł na niskie drewniane krzesło, które następnie wyrwano mu spod nóg. Tak zakończyła się oficjalna ceremonia zwana wymierzaniem sprawiedliwości w PRL i tak zakamufLOWANO więcej znacznie niż ujawniono. To zaś co ukryto miało rozmiary znacznie większe niż ten drobny epizod kryminalny jakich wiele na świecie.

Władysław Mazurkiewicz jeszcze podczas wojny dokonał zabójstwa z motywów rabunkowych i tuż po jej zakończeniu Urząd Bezpieczeństwa postawił go przed alternatywą: albo proces za ów czyn albo współpraca z UB. Oczywiście wybrał Mazurkiewicz to drugie. Stał się od razu z mocy UB pracownikiem Polskiego Czerwonego Krzyża i kurierem tejże instytucji do Wiednia. Przydzielono mu też broń służbową, owego waltera kalibru 7,65 mm.

Broń służbowa różni się od innej drobnym detalem. Jest mianowicie przed oddaniem jej do użytku odstrzelona i zarówno pocisk jak i łuska przechowywane są w celu ewentualnej identyfikacji. Wynikły z tego dalsze konsekwencje zarówno dla Mazurkiewicza jak i dla funkcjonariusza UB utrzymującego z nim kontakt.

Musiął to być też wyższy w hierarchii funkcjonariusz UB, skoro wraz z Mazurkiewiczem zajmował się zagadnieniami przekraczającymi granice PRL, a nawet potrafił go skutecznie osłaniać w czasie pierwszej wpadki. Musiał być też znakomitym kompanem od mokrej roboty z dużym doświadczeniem kryminalnym. Zapewne istnieją osoby znające to nazwisko. Ale wróćmy do działalności Mazurkiewicza.

Była to działalność stereotypowa: wyszukiwanie osób majątnych, szczególnie posiadających złoto, biżuterię lub dolary, wabienie ich w ustronne miejsce a następnie strzał lub trucizna. Również stereotypowe było znikanie przejętego w ten sposób przez Mazurkiewicza majątku. Wszystko wskazuje na to, że Mazurkiewicz musiał się dzielić zdobyczą z funkcjonariuszem UB. Nigdy też nie ujawnił miejsc przechowywania majątku i do końca nie wierzył w możliwość wykonania na nim wyroku. Tajemnica owa była jego jedyną bronią, dającą mu złudzenie, że za jej cenę

zostanie przez swego wszechmocnego z tarapatów wyciągnięty. Strą jego "a jednak" przed śmiercią. Niekoniecznie Mazurkiewicz dowody na to, że ta współpraca z UB się onia. W latach 1948 czy też 1949 ujawniono przecie jedno z z jego morderstw. I to właśnie UB sprzątnęło milicji sprzed nosa akta śledztwa. Kato tego, pouczone Mazurkiewicza, że dla uniemożliwienia identyfikacji broni należy lufę pistoletu czyścić szczotką drucianą. Robił też tak Mazurkiewicz po każdym użyciu swego waltera. Jedyne niebezpieczeństwo czychało na niego ze strony prokuratury i milicji. Nie dlatego, żeby organa te wyłamywały się spod władzy UB, ale mogły sprawie jakiegoś drobnego morderstwa nadać takiego rozgłosu że trudno by było je wrzucić w opinię publiczną ukryć. Zwyczajny brak koordynacji mógł doprowadzić do nieszczęścia. Komputerów jeszcze nie było, toteż stwierdzenie, że Mazurkiewicz pozostaje w zainteresowaniu UB nie było takie proste jak dzisiaj.

Niekoniecznie Mazurkiewicz do ostatniej chwili dowod. na to, że jego wszechmocny patron czuwa nad sprawą; przecie po ujawnieniu zwłok w jego garażu, ktoś z Warszawy sprzątnął całe akta z MO i więcej już nie prowadzono żadnego śledztwa. Przec cały czas rozprawy nie usiłowano nawet dochodzić, co się stało z kosztownościami przez niego zrabowanymi. Nikt nie ośmielił się poszerzyć śledztwa o następne ofiary jego zbrodniczej działalności, a wątków było coniemiar.

Liczył Mazurkiewicz jedynie na proces pod publiczność, bowiem nie mogło i nie doszło nigdy do ujawnienia nazwisk zbyt wysoko postawionych w aparacie partyjnym i rządowym osób.

Przeliczył się jedynie w ocenie złodziejsko-bandyckiego kodeksu honorowego. Ci na których liczył, byli już na wysokich szczeblach karier politycznych w PRL i posiadanie kompana Mazurkiewicza mogło im tylko poważnie zaszkodzić. Poświęcili go więc w sądzie kapturowym, okłamując i robiąc mu nadzieję na dalszą współpracę.

Nazwisk osób "chronionych" przez Mazurkiewicza można się jedynie domyślać, a raczej krążyć ich zacieniać przez eliminację. Żyją do dnia dzisiejszego w PRL i na Bliskim Wschodzie osoby, które je znają.

W.M. Krakowski

WERYFIKACJA NA UNIWERSYTETACH

WROŃA rozpoczęła czystkę na uniwersytetach. Nie jest to żadna nowość dla pracowników naukowych, ani dla studentów. We wtorek, dwudziestego drugiego czerwca podano to także oficjalnie do wiadomości publicznej. Poinformował o tym na konferencji prasowej w MSZcie minister szkolnictwa wyższego, Benon Miśkiewicz zarówno krajowych jak i zagranicznych dziennikarzy.

Spodziewać się tego można było już od dawna. Po rozwiązaniu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i czystce w jego szeregach, nadeszła kolej na wyższe uczelnie; ośrodki swobodnego kształtowania opinii publicznej kraju i centra skupiające czołowe osobistości życia intelektualnego kraju. Uniwersytety i inne wyższe uczelnie, środowisko akademickie, zbyt mocno, jak na gust władzy, związało się z zachodzącym w kraju procesem odnowy i ideą Solidarności.

Swobody akademickie wywalczone w ubiegłym roku strajkiem studentów łódzkich, były nie do zaakceptowania, przez partię, gdyż dawały one uczelniom pewną autonomię, niezależność od wszechobecnych, poza tym, wpływów partii. A takie oazy ograniczonej nawet wolności nie są przecież w systemach totalitarnych akceptowane.

Już zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego szkoły wyższe znalazły się pod specjalną, czujną opieką partii i władz bezpieczeństwa. Kolejnymi krokami na drodze do zlikwidowania osiągnięć odnowy na terenie akademickim było rozwiązanie, w styczniu, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, wprowadzenie na uczelniach specjalnych rygorów i regulaminów, jak również oddanie ich pod nadzór komisarzy wojskowych.

Kolejnym dzwonkiem alarmowym były wymuszone rezygnacje, bądź formalne zdjęcie ze stanowisk wyróżniających się w okresie odnowy rektorów. Dotknęło to takie ośrodki akademickie, jak Warszawa, Gdańsk, Poznań, Lublin, czy Wrocław. Wymieńmy chociażby tylko rektora Uniwersytetu Warszawskiego, profesora Henryka Samsonowicza, stojącego w obronie wolności akademickich i poszczególnych studentów i pracowników naukowych, których usunięcia z uczelni domagały się władze. Wreszcie sam stał się on ofiarą dogmatycznych kół partyjnych, skupionych w warszawskim Komitecie wojewódzkim. Podobny los spotkał rektora Uniwersytetu Poznańskiego, profesora Janusza Ziolkow-

skiego. Był on jednym z głównych organizatorów Konferencji Rektorów wyższych uczelni polskich, która zdecydowanie popierała odnowę życia akademickiego i stanowiła przeciwwagę administracji reprezentowanej przez ministerstwo szkolnictwa wyższego. Dlatego też, po wprowadzeniu stanu wojennego, Konferencja Rektorów została rozwiązana. Zaraz po tym profesor Ziolkowski stracił swoje stanowisko.

Masowa czystka na uniwersytetach, jest przeprowadzana nieprzypadkowo w obecnym okresie. Władze chciały doprowadzić wiosenny semestr do końca w miarę uporządkowany i spokojny sposób, bez prowokowania dodatkowych napięć. Natomiast w nowy rok akademicki, rozpoczynający się jesienią, chcą wejść już z kadrami naukowymi oczyszczonymi z niepewnych dla nich ludzi. Sesje egzaminacyjne i okres wakacyjny daje im do tego dobrą okazję.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego już jakiś czas temu wydało nakaz weryfikacji nauczycieli akademickich i rozesłało do uczelni odpowiednie kwestionariusze. Jako ostateczny termin wypełniania tych kart weryfikacyjnych wyznaczono dwudziesty czerwca. Pytania dotyczą między innymi postaw społeczno-moralnych pracowników nauki, a również przynależności do organizacji społecznych, co jest tylko zakamufLOWaną formą odnotowania stosunku i przynależności do Solidarności. Ankiety podlegają następnie ocenie przez komisje weryfikacyjne na uczelniach, pod przewodnictwem rektorów czy prorektorów. Od decyzji ich nie będzie odwołania.

Mimo wszystkich zapewnień ministra Miśkiewicza, jest zupełnie oczywiste, że głównym celem tej akcji ankietowej jest wyeliminowanie z uczelni nauczycieli związanych z ruchem odnowy i Solidarności. Staje się to całkiem jasne w świetle wypowiedzi Miśkiewicza na konferencji prasowej. Powiedział on tam we wtorek, że na uniwersytetach nie ma miejsca dla ludzi, którzy występują przeciwko systemowi socjalistycznemu. Wskazał również na konieczność przestrzegania przez pracowników naukowych konstytucji PRL, co jest ulubionym manewrem propagandowym władz od kiedy wpisano tam w roku 1976, wbrew oporom społeczeństwa, kierowniczą rolę partii i obowiązki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Na wspomnianej konferencji Miśkiewicz zapowiedział też wejście od października w życie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Niestety, w obecnym kształcie, nie ma ona wiele wspólnego z projektem opracowanym w okresie odnowy w roku ubiegłym. Oparty

na postulatach studenckich i propozycjach kadry naukowej projekt ustawy został dokumentnie poobcinany przez rząd, zanim skierowano go do Sejmu. To ówczesne "dziecię odnowy" ma obecnie, po rządowych przyniarkach - postać syna Frankensteina. Wystarczy stwierdzić, że według Miśkiewicza, to ministerstwo, a nie studenci czy senaty uczelni decydować będą o programie nauczania, a przynajmniej jego najbardziej kontrowersyjnych składnikach. Zarówno przedmioty ideologiczne, jak i obowiązek nauki rosyjskiego, albo szkolenie wojskowe, zatwierdzone będą przez ministerstwo. Jak pamiętamy, w zeszłym roku studenci domagali się usunięcia tych właśnie przedmiotów z programu, bądź uczynienia z nich zajęć fakultatywnych, dowolnych a nie obowiązkowych.

Tak więc konferencja prasowa Miśkiewicza jest publicznym rozpoczęciem ofensywy partyjnej konserwy na uniwersytetach, w ośrodkach życia intelektualnego w Polsce. Zarówno weryfikacja kadry jak i nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, mają na celu spacyfikowanie szkół wyższych, które mimo sześciu miesięcy stanu wojennego, stawiały opór dyktatorskim poczynaniom władz.

Oczywiście, środowisko akademickie nie poddaje się biernie tym poczynaniom władz. Doniesienia mówią o bojkotowaniu na wielu uczelniach procesów weryfikacyjnych. Krążąca po Warszawie ulotka uniwersyteckiej Solidarności stwierdza, że przeprowadzana pod pozorami legalności weryfikacja ma charakter czysto polityczny. Zamiarem jej jest podział środowiska akademickiego i usunięcie z niego tych, którzy za podstawowe i nienaruszalne wartości uważają poszukiwanie prawdy, tolerancję i pluralizm ideologiczny, a także zaangażowanie społeczne w sprawy dotyczące wszystkich Polaków - stwierdza ulotka.

Warto tu przytoczyć apel Solidarności Uniwersytetu Warszawskiego do społeczności akademickiej UW w sprawie weryfikacji:

Nie ulega wątpliwości, że cała akcja przeprowadzana jest po to, aby usunąć z uczelni z przyczyn politycznych część naszej akademickiej społeczności. Po stronie władz jest siła. Po naszej - poczucie własnej godności i międzyludzka solidarność. Oni walczą o władzę, my o ideały, bez których uniwersytet przestanie istnieć. Wzywamy wszystkich członków społeczności akademickiej UW do poparcia działań władz akademickich mających na celu niedopuszczenie do akcji weryfikacyjnej. Wzywamy do niewypełniania ankiet oraz nieudzielania informacji związanych z weryfikacją. Wzywamy do nieuczestniczenia w pracach komisji weryfikacyjnych. Wzywamy do odmowy w przypadku weryfikacyjnych rozmów indywidualnych. Wzywamy do podjęcia wszystkich

działań mogących zakłócić i opóźnić akcję weryfikacyjną."

Apel ten, z dnia dwudziestego szóstego maja, dotarł na Zachód dopiero niedawno. Akademicki Ruch Samoobrony z Warszawy zaapelował ponadto do wszystkich uczelni w kraju o przyjęcie form oporu zaproponowanych w tej ulotce. Stwierdził też ponadto, że obowiązkiem wszystkich studentów jest poparcie wszystkich pracowników naukowych w ich walce.

W. Wawrzyniak
(z RWE)

co robi komisja Milewskiego?

Jedną z komisji KC powołanych na IV plenum w sierpniu ubiegłego roku jest komisja prawa i praworządności KC PZPR, której przewodniczy sekretarz KC, członek Biura Politycznego i generał MO w jednej osobie - Mirosław Milewski. Oprócz przewodniczenia komisji prawa i praworządności KC, Milewski skupia w swym ręku inne funkcje: w szczególności odpowiedzialny jest za wojsko, milicję, służbę bezpieczeństwa i stosunki partii z kościołem.

Jak mało wspólnego z troską o przestrzeganie prawa ma ta komisja najlepiej ilustruje jej skład. Poczesne miejsca w komisji Milewskiego zajmują między innymi: były długoletni Prokurator Generalny PRL - Lucjan Czubicki, który włączył się tuszowaniem nadużyć popełnionych przez organy ścigania podczas zajęć radomsko-ursuskich w 76-tym roku, 1-szy prezes Sądu Najwyższego Włodzimierz Berutowicz - zaufany wszystkich następujących po sobie ekip partyjnych, minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki - główny głosiciel tezy o tak zwanej praworządności stanu wojennego, profesor Adam Łopatka politolog występujący pod szyldem prawnika, mianowany ostatnio kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań. W skład komisji Milewskiego wchodzi także szef sztabu generalnego, uważany za bliskiego Moskwie, generał Florian Siwicki oraz minister spraw wewnętrznych, były szef kontrwywiadu - generał Czesław Kiszczał.

Członkowie komisji prawa i praworządności KC skupiają w swych rękach spory zakres władzy, który umożliwia im podejmowanie decyzji z pominięciem organów przedstawicielskich oraz organów administracji państwowej. Kilka przykładów:

Na posiedzeniu komisji w dniu 5-tym marca, 1-szy prezes Sądu Najwyższego Berutowicz przedstawił sprawozdanie z działalności Sądu w roku ubiegłym. Tak jakby do sprawowania nadzoru nad funkcjonowaniem Sądu Najwyższego nie była powołana Rada Państwa. Na tym samym posiedzeniu wiceminister sprawiedliwości Maria Regent-Lechowicz przedstawiła projekty ustaw o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy i nauki, o zwalczaniu alkoholizmu oraz o postępowaniu z nieletnimi zagrożonymi demoralizacją. Przepisy określające inicjatywę ustawodawczą rządu mówią o przedkładaniu projektu ustawy odpowiedniej komisji sejmowej. Rząd nie ma obowiązku przedkładać projektu ustawy sekretariatowi KC. Inny przykład - na posiedzeniu w dniu 13-ego lutego minister sprawiedliwości Zawadzki przedstawił sytuację w swym resorcie. A przecież od zapoznawania się ze sprawozdaniami Ministra Sprawiedliwości jest Prezes Rady Ministrów i Sejm. Bezprawne jest także wytyczanie przez komisję prawa i praworządności KC, jak określono na posiedzeniu z 13-ego lutego - "najbardziej efektywnych kierunków działalności aparatu wymiaru sprawiedliwości". Jakich kierunków? nie wiadomo, a przecież sprawa dla opinii publicznej niebagatelna. Jak widać z tych przykładów komisja prawa i praworządności KC korzystając z faktu, że Sejm i Rada Ministrów dotknięte została po wprowadzeniu stanu wojennego swoistym paraliżem nie dba już nawet o pozory. Nie stara się ukryć, skąd w rzeczywistości tryska fontanna nowych rozwiązań ustawodawczych i kto kieruje pracami resortu wymiaru sprawiedliwości. Po przeszło dziesięciu miesiącach działalności komisji warto zastanowić się nad jej dorobkiem. Jednym z głównych osiągnięć komisji prawa i praworządności KC jest wyciszenie drażliwej sprawy rozliczenia byłych prominentów. "Nie chodzi o to, by przynieść na tacy głowy byłych prominentów" - oświadczył członek KC Tadeusz Wysocki wchodzący w skład komisji. Przewodniczący komisji Milewski na plenum KW w Skierniewicach wyraził się bez ogródek: "potrzebna jest nam tolerencja w stosunku do tych, którzy się zagubili, bo o uczciwych nie można zapomnieć". Wniosek - okolicznością łagodzącą, zwalniającą od odpowiedzialności karnej jest to, że byli właściciele PRL są lojalnymi członkami PZPR-u.

Komisja Milewskiego występuje przeciwko tendencjom do obniżenia represyjności prawa karnego. Wspomniany już członek komisji Wysocki oświadczył: "zmiany przepisów karnych nie powinny polegać na automatycznym obniżaniu kar".

Ostatnio komisja prawa i praworządności KC wykazała szczególne zainteresowanie sytuacją w adwokaturze. Złowroźnie zapowie - dziano przeprowadzenie "wnikliwej analizy postaw i nastrojów" panujących w środowisku adwokackim po sierpniu 80 i grudniu 81. Nie jest to nic innego jak zapowiedź tak zwanej weryfikacji, której poddano także i inne środowiska zawodowe. Nawiązując do uchwalonej przez Sejm ustawy o adwokaturze, członek komisji generał Siwicki wystąpił z wnioskiem o, jak się wyraził, "skonkretyzowanie" zadań członków partii i organizacji partyjnych działających w środowisku adwokackim.

Wyobrażenie członków komisji prawa i praworządności KC o prawie, jego stosowaniu i nadzorowaniu jego wykonania jest, jeśli pominąć oficjalną retorykę - żenująco niskie. Mirosław Milewski na posiedzeniu w dniu 9-tym czerwca mówił o potrzebie - według jego własnego określenia - "niwelowania podziałów" pomiędzy różnymi instytucjami ochrony prawa, tak by - jak powiedział - wszystkie ogniwa wymiaru sprawiedliwości były blisko siebie i służyły - jak dodał - wielkim społecznym celom. Co to znaczy w przełożeniu na język potoczny? Nic innego jak likwidację odrębności poszczególnych środowisk prawniczych, w szczególności środowiska adwokackiego, które zamiast dbania o dobro klienta nakłania się teraz do "służenia wielkim społecznym celom". W rzeczywistości cele, które ma na myśli Milewski nie są ani społeczne ani wielkie. Milewskiemu przyświeca ideał społeczeństwa, w którym wszyscy w jakiś sposób współpracy z milicją, bo jak inaczej rozumieć jego wypowiedź mówiącą, że "istnieje konieczność, aby organy ścigania i do walki z przestępczością były wspierane działaniami całego narodu".

Działalność komisji prawa i praworządności KC to jeszcze jeden przykład nakładania się uprawnień partii i administracji oraz partii i organów przedstawicielskich. Główną ofiarą - jest aparat wymiaru sprawiedliwości walczący o swą autentyczność nawet w warunkach stanu wojennego.

a. Świdlicki
(RWE)

Optymizmem tchnący "wspólny dom"

"Przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego - gen. Wojciech Jaruzelski, człowiek najbardziej dziś w Polsce zaabsorbowany ogromem ciągnących na nim zadań. znalazł czas, by spotkać się z przedstawicielkami kobiet, składając na ich ręce wyrazy najwyższego uznania wszystkim Matkom Polkom. Za to, że wpajały i wpajają w dzieci patriotyzm, poczucie więzi zbiorowej, szacunek dla pracy. I za to, że choć potrafią zdobyć się na szczyty bohaterstwa w obronie Ojczyzny, z natury i powołania są najgorętszymi orędowniczkami pokoju.

Nic tedy dziwnego, że pragnienie utrwalenia pokoju na świecie i spokoju wewnątrz kraju stały się głównym tematem tego spotkania."

Oklivy ten passus pochodzi z artykułu "Wspólny dom" Klejna x/, który swą demagogią przypomina najczarowniejsze lata stalinowskiej propagandy.

Naprzód - to niby niski pokłon Matce-Polce, jej mądrości, cierpliwości, bohaterstwu i inne takie, znane już nam "głás, głás" z pointą, że tylko Matka-Polka... tylko ona zrozumieć może, jak nikłe wobec zagrożenia zewnętrznego są nasze "wewnętrzne spory i frustracje".

I tu, by nic już więcej nie wspomnieć o naszych wewnętrznych sporach i frustracjach, czy ich przyczynach /-bagatela!/- odsłania autor - rozwijając myśl gen. Jaruzelskiego- cały ogrom niebezpieczeństw przed naszym narodowym bytem stojących. A więc są to "na Polskę wycelowane rakiety z głowicami nuklearnymi" i "represje ekonomiczne godzące w wyżywienie dzieci", są to rodzime spiski i akty gwałtu /!/. Artykuł zawiera też lekcję historii - jest tam o rozbiorach, o 39 roku, o hitlerowskiej okupacji. Jest mowa też o polskim honorze.

Stara, znana metoda.

Już w pierwszych latach powojennych, by odwrócić uwagę - i tak już wojną wyniszczonych i skołowanych Polaków - od fałszowania referendum czy wyborów, od likwidowania na wzór sowiecki demokratycznych partii i obywatelskich swobód - straszono nas.

Straszono jeśli nie rewanżystami niemieckimi, to bankierami z Wall - Street, międzynarodowym żydostwem lub katolickim kościołem. Straszono, potem zaraz już nie, odszczepieńcem Titą, ziemniaczaną stonką, bronią bakteriologiczną, potem ludowymi Chinami, Radiem Tirrana i cały czas Wolną Europą.

Stale, by odwrócić uwagę od zła, które dzieje się w Polsce, mówi się o tym, co się nam zdarzyć może, jeśli na to zło nie przystaniemy.

Nie rozpisując się o braku mydła, czy papieru toaletowego w Polsce - pisze się o wykryciu wszawicy wśród dzieci w zachodniomiejskich szkołach.

Najwspanialsze - przy tym - katastrofy lotnicze i kopalniane są tylko na Zachodzie i tylko na Zachodzie zmierza się do zbrojnej konfrontacji, by odebrać nam to ciepłe gniazdko, co się naszym wspólnym domem zwie.

Ogólnie: zasadą jest podać tylko część prawdy - czyli nie informować rzetelnie i straszyć.

I gdyby artykuł "Wspólny dom" ograniczał się do pojednawczego tonu, gdyby apelował wyłącznie do narodowego rozsądku w myśl zasady "zgoda buduje, niezgoda rujnuje" byłby zgola uczciwym.

Jest jednak perfidny, bo ignorując rzeczywistość, melodramatycznie odwołuje się do symbolu - /"Łatka-Polka"/, podbech - tuje polski nacjonalizm /"honor Polaka"/ i szantażuje, tworząc apokaliptyczne wizje, strasząc utratą wolności.

Ja chciałbym jednak nie apokaliptycznie a pogodnie zakończyć swe rozważania nad artykułem "Wspólny dom" i przypomnę powiedzenie, iż "mnożność głupstwa jest przesilaniem się głupstwa, a zatem rozumu początkiem; mnożność złego to jutrzienka dobra".

To dziś dla nas Polaków brzmi optymistycznie.

x/ "Trybuna Ludu", 26.6.1982

R.A.

Spotkanie z przedstawicielami partii politycznych

55

Pommernscaal, Rathaus Charlottenburg, dn.23.6.1982, godz. 20,00

Spotkanie deputowanych do Parlamentu Berlina Zachodniego z Polakami, przedstawicielami polskich ugrupowań oraz z zainteresowanymi Niemcami zaczęło się od kłótni deputowanych, która ze sprawami Polaków niewiele miała wspólnego. Przedstawiciel AL Esche zarzucił CDU i FDP /SPD była na spotkaniu nieobecna/ "obłudną solidarność" /heuchlerische Solidarität/ wobec polskiego narodu oraz oportunizm wobec politycznych władców PRL. Przyznał, że 13.12.1982 był dla AL dniem "klęski politycznej", bowiem jego partia identyfikowała się, co zresztą czyni nadal, z ruchem "Solidarności" w Polsce. Przedstawiciel CDU Schicks zaprotęstował przeciwko takim "obrzydłym tyradom" ze strony AL, która w Parlamencie codziennie zmusza przedstawicieli innych partii do wysłuchiwania podobnych nonsensów.

Na pytanie odnośnie aktywnej pomocy dla "Solidarności" przedstawiciele CDU i FDP mieli przygotowane ogólne frazesy, które obnażyły ich politykę ciszy, nabieranie wody w usta, politykę nieingerencji w wewnętrzne sprawy Polski". Taką "ingerencją dla przedstawiciela CDU byłoby już np. objęcie patronatu nad osobą internowaną, co zaproponował jeden z członków nowo powstałej Rady Socjalnej Polaków. Przedstawiciel FDP Tholksdorf o obejmowaniu patronatów nad internowanymi jeszcze nie słyszał /akcję tę popiera np. cała berlińska SDP/, idea ta wydała mu się jednak interesująca. Tholksdorf stwierdził, że największym wkładem FDP w sprawę demokratyzacji społeczeństw europejskich, a w tym i Polski, było doprowadzenie do podpisania, w ramach koalicji rządowej z SDP, Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach.

Niezależnie od tego, co się myśli o AL po ostatnich demonstracjach i zamieszkach w związku z przyjazdem Reagana do Berlina, niezależnie od jej lewackości mającej dla Polaków wątpliwą wartość, trzeba partii tej oddać sprawiedliwość i obiektywnie przyznać, że aktywnie pomagała i nadal pomaga, zarówno politycznie jak i humanitarnie, narodowi polskiemu i "Solidarności". Esche wspominał, że AL jeszcze przed 13.12.1982 miała żywe kontakty z "Solidarnością", przedstawiciele tej partii często jeździli do Polski. Po wprowadzeniu stanu wojennego AL organizowała transporty z żywnością i lekami - na ten cel przeznaczono z budżetu frakcji AL 110 tys. marek. Zamiast wydać tę sumę na

podróże, przyjęcia, itp., co znalazłoby zrozumienie w oczach finansowych ekspertów partii rządzących, deputowani AL wysłali te pieniądze do Polski, co okazało się niezgodne z przepisami podatkowymi. Dlatego też AL musi z tegorocznych dotacji zwrócić do kasy Senatu 110 tys. marek.

Na omówienie spraw Polaków nie pozostało wiele czasu, tak zresztą jak poprzednio na spotkaniu z przedstawicielami Senatu w dn. 6 maja br.

Okazało się, że przedstawiciele partii politycznych za wyjątkiem AL niezbyt dobrze orientują się w sprawach azylowych. Dlatego ich wyjaśnienia i odpowiedzi na konkretne pytania są dla mnie raczej ich prywatnymi poglądami i niekoniecznie oddają stanowisko reprezentowanej partii ani kierunku polityki Senatu wobec polskich emigrantów.

Przedstawiciel FDP uważał, że Polacy powinni mieć prawo do szukania sobie mieszkania na tzw. wolnym rynku i nie akceptował słuszności istnienia kwater zbiorowych dla azylantów z PRL. Kierowanie Polaków do "przymusowych" prac publicznych uznał również za niesłuszne.

Schicks z CDU stwierdził, że w Polsce musiałyby zajść gruntowne zmiany, aby można było rozważać wydalanie Polaków z powrotem do kraju. Przedstawiciele AL - tymczasem zjawiła się pani Wagner - byli dobrze poinformowani o sytuacji azylantów i zajęli we wszystkich sprawach jednoznaczne stanowisko - przeciwko "Gutscheinom" i kwaterom zbiorowym, przeciwko pracy przymusowej i zakazom podejmowania pracy zarobkowej lub studiów uniwersyteckich. Ideę lepszego traktowania Polaków niż innych azylantów, niezależnie od pochodzenia i koloru skóry, odrzucili jednak zdecydowanie. Wszyscy ci, którzy potrzebują pomocy i szukają schronienia politycznego, powinni takowe otrzymać. Takich potrzebujących było w Pommernsaal około 60 osób. Przyszli po pomoc, liczyli na wyjaśnienie pewnych spraw. Może pojedynczym osobom, których adresy zanotowali sobie politycy, coś zostanie załatwione. Dla Polaków ostatniej fali emigracyjnej problemy związane z pobytem tutaj pozostają nadal te same. Nowe prawo azylowe, które ma wejść w życie dn. 1 sierpnia br. może te problemy tylko zwiększyć. Dlatego konieczne jest dalsze działanie polskich ugrupowań polityczno-społecznych i o d d z i a - - ż y w a n i e na polityków w celu ostatecznego wyjaśnienia statusu polskich emigrantów.

Czy nowopowstała Rada Socjalna Polaków znajdzie ku temu siły i energię, czy otrzyma poparcie nowej emigracji i dzięki temu będzie mieć

większą "siłę przebicia"? Czy emigracji tej rzeczywiście zależy na rozwiązaniu tych problemów, które, jak sądzą niektórzy, jakoś same się rozwiążą.

Najbliższa przyszłość musi przynieść odpowiedź na te pytania.

KED

PS. Zebranych nie dzieliłbym na hunwejbiniów, milczków, dyskutantów, czy nawet luzaków. /Zgadzałem się jedynie z mianem "misjonarz" dla przedstawicieli Misji Wojakowej PRI/. Podziały te są sztuczne, wypaczają intencje zebranych, a może nawet ich obrażają. Sprawy integracji na pewno nie służą. Pseudointelektualna arogancja "sprawozdawcy" w artykule "Czarne spotkanie "na jasno" w zaprzyjaźnionym z nami polskojęzycznym czasopiśmie, zmusza mnie do zadania autorowi felietonu pytania, do jakiej grupy on sam się zaliczył. Czy też może stoi ponad własnym podziałem, tworząc jednoosobową frakcję?

ZAKAZ PODEJMOWANIA NAUKI

Jeden z naszych czytelników /nazwisko i adres znane redakcji/ otrzymał przed kilkoma miesiącami pieczętkę na formularzu DULDUNGU, że nie wolno mu podejmować studiów i jakiegokolwiek wykształcenia zawodowego.

Do odpowiednich władz złożył odwołanie od tego postanowienia, tym bardziej że mieszka w Berlinie Zachodnim prawie 2 lata. I przez pewien czas miał oficjalne pozwolenie na pracę, które mu później jednak cofnięto.

Od prezydenta policji otrzymał nasz czytelnik następującą odpowiedź:

"Na Pańskie podanie z dnia 14.06.82 nie mogę udzielić pozytywnej odpowiedzi. Nie jest zgodne z interesami RFN, aby obcokrajowcy, którym pozwolono zatrzymać się tutaj na czas przeprowadzenia przewodu azylowego mieli możliwość podjęcia wieloletnich studiów na koszt społeczeństwa.

Nawet po prawomocnym, negatywnym załatwieniu przewodu azylowego mogą powstać żądania na podstawie konieczności kontynuowania studiów do dalszego pobytu. Dlatego też należy temu przedwczasie działać.

Pouczenie prawne:

Od tej decyzji można złożyć odwołanie. Powinno ono wpłynąć w ciągu jednego miesiąca od dnia doręczenia decyzji pisemnie albo zostać podane do protokołu do prezydenta policji w Berlinie Wydział Zadań Porządkowych ORTB na adres jak wyżej.

Zwracamy uwagę na to, że odwołanie może być tylko wtedy rozpatrzone, jeżeli zostanie doręczone w podanym terminie".

Z poważaniem

PODPIS

Oświadczenie kierownika Urzędu Federalnego d/s Obcokrajowców w Zirndorfie Hansa-Georga Dusch'a.

"Süddeutsche Zeitung" z dnia 7.07.82 informuje o tym, że od 13.12.1981 nie załatwia się podań azylowych Polaków. Dlatego też zwrócono się z prośbą o wyjaśnienia do kierownika Urzędu Federalnego d/s Obcokrajowców Hansa-Georga Dusch'a.

Powiedział on, że przerwa w załatwianiu podań azylowych jest zupełnie normalna. Należy w interesie składających wnioski oczekiwać do chwili wyjaśnienia się sytuacji politycznej w kraju, z którego pochodzą.

P. Dusch wyjaśnił, że w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministerstwem Spraw Zagranicznych opracowano w ostatnich miesiącach system kryteriów, na podstawie których wkrótce będą rozpatrywane wnioski azylowe złożone już po ogłoszeniu stanu wojennego.

Jeśli chodzi o zamrożenie rozpatrywania podań azylowych p. Dusch powiedział, że informacja ta niecałkowicie jest właściwa. W wypadkach kiedy sprawa jest jasna, podania są załatwiane. Dotyczy to zwłaszcza podań działaczy NSZZ "Solidarność", które zostają załatwiane w normalnym toku.

P. Dusch stwierdził, że żaden Polak nie potrzebuje obawiać się wydalenia z RFN. Przypomniał, że w roku 1966 ministrowie spraw wewnętrznych niemieckich Landów zawarli porozumienie, zgodnie z którym uciekinierzy z krajów Europy Wschodniej nie będą wydalani z Niemiec.

Podano do wiadomości, że w ubiegłym roku ok. 10 tys. obywateli polskich złożyło podania o azyl /najwięcej podań wpłynęło po 13 grudnia 1981/. Wiele osób napisało, że złożyło podania o azyl bowiem obawiają się powrotu do Polski licząc się z interwencją wojsk radzieckich w Polsce.

SPRZECIW

Sport i polityka

Przed prawie dwoma miesiącami wyrażałem w tym miejscu obawy o losy "España 82", gdyż Brytyjczycy, zarówno federacje piłkarskie jak i niektórzy sportowcy, zapowiadali bojkot mistrzostw świata z powodu konfliktu o Wyspy Falklandzkie. "Z Argentynczykami grać nie będziemy" - głosiły gazety wyspiarzy.

Udział drużyn brytyjskich stał się możliwy dzięki zdecydowanemu działaniu Maggie tj. pani Thatcher, która z żelazną konsekwencją zrealizowała plan odzyskania Falklandów. Mimo że dla mnie, człowieka już w leciech, niebiański uśmiech Maggie ma wiele uroku, nie poszedłbym jednak dłań do nieba. Tym bardziej szkoda mi tych kilkuset Brytyjczyków i prawie cztery razy więcej Argentynczyków, którzy padli ofiarą polityków.

Ich rówieśnicy zaś mogli kibicować swoim drużynom przy telewizorach lub osobiście w Hiszpanii. Do spotkania brytyjskich futbolistów z argentyńskimi nie doszło jednak z powodów czysto sportowych. Argentynczycy jak i zespoły brytyjskie /Anglia, Szkocja, Północna Irlandia/ walcząc w różnych grupach zostali w odpowiednim czasie wyeliminowani i konflikt falklandzki nie otrzymał szansy powtórzenia się na boisku.

Mistrzostwa świata przyćmiły jakoś wszystkie inne sprawy, nawet polityczne. Sam papież Jan Paweł II, jak twierdzą niektóre gazety niemieckie, również przejmując się piłką nożną, i ogląda wszystkie mecze biało-czerwonych w telewizji. Meczu Polska-Włochy jednak nie obejrzał, bowiem spieszył do Genewy. Ciągłe pytań o wynik. Sportowe zainteresowania Papieża są znane. To, że niedawno Juan Antonio Samaranch, przew. MKOl udekorował Jana Pawła II złotym medalem Orderu Olimpijskiego było dla mnie jednak zaskoczeniem.

A już zupełnie osłupiałem, kiedy jedna z gazet niemieckich przypisała wysokie zwycięstwo Polaków nad Peru /5:1/ działaniu wyższych sił. Okazuje się, że w przededniu meczu drużyna polska odwiedziła klasztor w Barcelonie, w którym znajduje się portret "Czarnej Madonny" /coś w rodzaju Jasnej Góry/. Wizyta w klasztorze miała wpłynąć na metamorfozę drużyny. Historyjka ta jest dowodem na to, że dla Zachodu religijność Polaków jest czymś nadprzyrodzonym.

Czymś niezwykłym, a może nawet i nadprzyrodzonym jest kolejny awans drużyny polskiej. W chwili gdy piszę te słowa, Polacy

mają przed sobą półfinałowe spotkanie z Włochami, do którego zapewne przystąpią jak poprzednio bez kompleksów /ale i bez Bońki/. W momencie, gdy ten numer dotrze do naszych czytelników, drużyna polska może już chodzić w glorii... Nie chcę zapeszać, ale jeżeli pokonamy Italię, na co liczę, to czas już wyzbyć się kompleksu zachodnio-niemieckiego. Wschodnio-niemiecki został w Lipsku. Powiecie, że zwariowałem. Polska - mistrzem świata. Niemożliwe. Pomarzyć jednak można.

Wtedy w Lipsku była pełna mobilizacja i chyba jednak głęboka polityczna motywacja. Polska, tj. "Solidarność" powinna była zwyciężyć, tak zresztą jak i w niedawnym meczu z przyjaciółmi zza Bugu. Potem było gorzej. Prawo wojenne, brak kontaktów międzynarodowych, brak banków informacji, zwiadu i wywiadu. Były tylko zwykłe badania lekarskie, trochę treningu w RFN i we Francji oraz "nos" trenera Piechniczka. Przygotowania były w sumie amatorskie. Na dodatek rezerwowi bramkarz Jarecki /Śląsk/ dał drapakę we Francji, a w dniu wyjazdu do Hiszpanii celnicy na lotnisku odebrali Bońkowi 500 dolarów USA. Dla Bońki w tej chwili 500 dolarów to tyle, co dla mnie DM 5,-, bowiem wkrótce będzie on zarabiał w Juventusie 200 tys. dolarów rocznie. Zepsuło to jednak atmosferę i trzeba było wizyty w klasztorze, żeby się pozbierać. A może podniesiono premie? Początkowe 2000 dolarów na głowę dla polskich piłkarzy za awans do drugiej rundy to naprawdę niewiele, a Piechniczek i S-ka ponoć i tego nie dostali.

Przyczyny złej atmosfery w drużynie są jeszcze inne. Mająca nastąpić wyprzedaż polskiej drużyny została nagle zahamowana. Nie chodzi o to, aby nie sprzedawać, chodzi o to, aby jak najwięcej dostać. Dlatego też COS wyznaczył bardzo wysokie sumy transferowe na polskich piłkarzy, co spowodowało w ostatniej chwili wycofanie się zachodnich kontrahentów. "Przegląd Sportowy" zachwala więc osiągnięcia naszych piłkarzy, podkreśla dobrą grę Pawła Janasa /Widzew/ wyrażając nadzieję, że teraz na pewno Francuzi z Auxerre /klub Szarmacha/ zdecydują się zapłacić za niego 350 tys. zielonych. Dolary w PRL są potrzebne, dlatego za Zmudę żąda się 400 tys. od Verony /będzie tam grał Argentynczyk Ardiles/, za Kupcewicza /od RC Lens/ i za Kustę /od Beveren-Belgia/ po 200 tys. Ogaza został już sprzedany za 105 tys. dolarów do RC Lens, które nie mogło pozwolić sobie na większy wydatek.

Jak widać obecne mistrzostwa nie obywają się bez polityki, którą robi się nie tylko za kulisami. Czy w wydawaniu krzywdzących decyzji przez sędziów należy dopatrywać się motywów politycznych? Oszustwem nazywa F.A.Z. w dn. 16.06.82 postępowanie sędziego hiszpańskiego Castillo wobec drużyny radzieckiej w meczu z Brazylią 1:2/. Hiszpan odmówił uznania prawidłowo zdobytej przez Szengelię bramki oraz dwa razy nie ukarał Brazylijczyków rzutem karnym po zupełnie oczywistych przekroczeniach. F.A.Z., która ma opinię gazety obiektywnej, atakuje tym razem ostrzej niż inni. Takich sędzowskich "pomyłek" było w I rundzie więcej.

Przegrana z Brazylią nie pomieszała jednak szyków drużynie radzieckiej, która potknęła się dopiero w II rundzie na Polakach.

To, czego oczekiwano od ewentualnego spotkania pomiędzy Argentyną i jakimś teamem brytyjskim, miało w przybliżeniu miejsce w spotkaniu Polski z ZSRR. F.A.Z. analizuje akty nienawiści jawnie demonstrowanej przez graczy obu zespołów, a gazety hiszpańskie oskarżają starszych wiekiem policjantów, że wykazali zbyt dużo zapału w usuwaniu transparentów "Solidarności" /wolność dla Wałęsy/. Jeszcze kilka lat temu ci policjanci gorliwie służyli frankistowskiemu faszystom. Do usuwania transparentów "Solidarności" doszło po interwencji radzieckiego ambasadora Jurija Dobrynina oraz wiceprezydenta FIFA Kołoskowa. Hiszpańska publiczność, która stała murem za polską drużyną wygwizdała policjantów. Zauważyli to wszyscy obiektywniejsi komentatorzy gazet zachodnich. Komentator niemieckiej TV Dieter Kürten przekazał aferę z transparentami w sposób zupełnie odwrotny. Wyszło na to, że publiczności nie przypadła owa demonstracja polityczna do gustu. Tfu, panie Kürten. Nie dosyć, że pan nie wie, jakie sankcje grożą za faul w obrębie szesnastki /"To był faul, ale nie groźny, a sędzia od razu daje rzut karny. To naprawdę za dużo" - jeden z wcześniejszych komentarzy D. Kürtena/, to zdobywa się pan jeszcze na okłamywanie telewidzów. Tfu! Podobnie jak prasa i telewizja NRD, które "wymazały" szejka Kuwejt w transmisji i opisie meczu z Francuzami.

To naprawdę za dużo!

Od ostatniego mojego felietonu o sporcie /Nr 8 BI z dn. 15.05/ zdarzyło się tyle ciekawego, że nie zdołam przekazać wszystkiego tym razem. Odnotuję tylko jeszcze sprawy najbardziej aktualne.

Puchar Polski w piłce nożnej zdobył Lech Poznań po zwycięstwie /1:0/ nad Pogonią w dn. 19 maja. Z powodu demonstracji w W-wie spotkanie dwa razy odkładano i w końcu przeniesiono do Wrocławia. Do I ligi weszła Cracovia /"Pasy weszły do ekstraklasy"/ i GKS Ktowice. II ligę opuściły następujące zespoły: Stoczniowiec Gdańsk, Lechia Gdańsk, Błękitni Stargard, Urania Ruda Śląska, Zawisza Bydgoszcz, Stal Rzeszów, Wisła Płock i Gwardia Szczecino. Awansowały: Arkonia Szczecin, Celuloza Kostrzyń, Odra Wodzisław, Zagłębie Lubin, Włóknierz Pabianice, Polonia Warszawa, Lublinianka i Korona Kielce. Ubiegłoroczny spadkowiec z II ligi Star Starchowice zleciał jeszcze niżej - z ligi MW do okręgówki. Szkoda. Hokeistów, którzy pozostali w Austrii /Justyn Denisiuk, Bogusław Maj, Andrzej Matysiak/, zdyskwalifikowano dożywotnio. Za granicą pozostał również bokser kadry Bogdan Maczuga oraz więcej niż połowa polskich turystów, którym pozwolono na 100 tys. zł. /ok. 1000 osób/ pojechać z Orbisem do Hiszpanii. Wielu wysiadło już po drodze, np. w RPN, 25 osób poprosiło o azyl w Hiszpanii. Ciekaw jestem, ilu wróci z powrotem?

O polskim sporcie masowym i o Fibaku napiszę następnym razem. Muszę kończyć, bo w BI nie płacą od wierszówki.

BERLIN dn. 7 lipca 1982

Prawy obrońca

lista internowanych

Moszczak	Rymkiewicz Lech
Nawrocki Andrzej	Ryszkowski Zbigniew
Nowak Andrzej, "Solidarność Wielkopolska", "Telettra"	Sadowniczyk Elżbieta
Nowak Edward, Kraków, huta im. Lenina	Saładowski Andrzej
Nowak Józef	Sandarowski Karol, ob. Białoleka
Nowak Zenon, ob. Białoleka	Semeniuk Zygmunt
Nowakowski Kazimierz	Serowak
Nowelski Andrzej, ob. Białoleka	Siarkiewicz Ewa, "Solidarność Wielkopolska", UAM
Odrował Mirosław, ob. Białoleka	Sieńko Anna
Oleksiuk-Dobrowoja Anna	Siwik Alina, "Solidarność Wielkopolska "
Orłow Jan	Skibniewski Zbigniew, ob. Białoleka
Osabczyński Stanisław, ob. Białoleka	Słaboń Józef
Owiński Jan, M., ob. Białoleka	Służalec Andrzej
Pacalowska A.	Śmiałkowski B.
Paczko Mirosław	Sobko
Paczuska Tadeusz	Sokulski Ryszard
Pajor	Solencka
Palas /Pałas/ Paweł	Solik
Palasik Andrzej	Sosnowski Krzysztof
Parachowski Marian	Spajak Władysław
Potapczuk J.	Stanicki Tomasz, "Solidarność Wielkopolska"
Piasieczny Leszek, ob. Białoleka	Stasiowski Tadeusz
Pietrowski Henryk	Stawicki Czesław, wyrok 3 lata
Pietrzuk	Stecka Justyna, Korik, ul. Sredzka
Pietruga Antoni	Stecki Zbigniew
Pitagowski Bogdan	Strak Witold
Powroźny, KK "Solidarność"	Staszczak
Protałowicz	Staszewicz
Prus Maria	Szałka Andrzej
Przyrecki Jan, ob. Białoleka	Staniewska Teresa
Puczydłow Jan	Stekimiak
Rachowski Tadeusz, ob. Białoleka	Strzegocz Stanisław
Radajewski Andrzej	Stupikowski Marian
Richter Czesław	Sulewski Roman
Romiker Katarzyna	Świszcz Józef
Roszak Grzegorz	Szański Marek
Różycka-Orczulak B.	Szaputowicz Andrzej
Różyk Wiesław	Szarek Lubomir
Rulewicz Zdzisław	Szczesna Jadwiga
Ruszcowski Andrzej	Szelenga Ryszard
Ruwierski Hieronim	Szubert Barbara
Ryglewicz Józef	Tadera Elżbieta
Rynkowski Jerzy	

Toblera /Tobera/ Marek
 Toczek Ryszard
 Tomaszewski Marek
 Tomczyszyn
 Trautman Konrad
 Trebiński Bogdan, ob. Biało-
 lęka
 Trzegacz Stanisław, ob. Biało-
 lęka
 Tryba Marcin
 Trybus Franciszek
 Tyczka /Tyszka/ Tadeusz
 Turek Saturnin, ob. Białolęka
 Turkowski Władysław
 Turzyńska Bogumiła
 Tyc Andrzej, dr., Toruń, ul.
 Popiela 3b/52
 Tyszkiewicz Maria
 Waj Józef
 Waliszewski Jacek, "Solidarność
 Wielkopolska"
 Waszczuk Jarosław
 Weisło Maciej
 Wepechowska Anna
 Węclawek Janusz
 Wierczyński J.
 Wierucki W.
 Wilamowicz, KK "Solidarność"

Witczak Tadeusz, ob. Białolęka
 Włodkowski K.
 Wnukowski Janusz
 Wojak Czesław, ob. Białolęka
 Wojciechowski Jan, ob. Białolęka
 Wojtkowska K.
 Zagrzejewska Ewa
 Zamek-Gliszczyński Tomasz, Warsza-
 wa, ul. Banacha 14/10
 Zanecki Włodzimierz, ob. Białolęka
 Zarach Andrzej
 Zazula Andrzej, ob. Białolęka
 Zbrojewski /Zdrojewski/
 Zdanowicz Zbigniew
 Ziemkiewicz E.
 Ziśkowski, "Solidarność Wielko-
 polska", ANF
 Złotowski Henryk
 Zubowicz Iwona
 Zulak Antoni
 Żeleński Andrzej
 Żuromski
 Żytan Irena

Z kroniki milicyjnej

Sąd Wojewódzki w Gdańsku skazał Stanisława Fudakowskiego na karę 3.5 lat więzienia i pozbawienia praw publicznych na 3 lata.

Skazany nie zaprzestał działalności związkowej po zawieszeniu KZZ "Solidarność". W dniach 13 i 14 grudnia kierował strajkiem protestując przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego.

Za podobne czyny skazani zostali: Krzysztof Dowgiałło - 4 lata więzienia, Regina Jung - 3 lata więzienia, Tomasz Moszczak - 3.5 roku, Alojzy Szablewski - 2 lata więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał Helenę Sopol na karę 5 lat więzienia i pozbawienia praw publicznych na 4 lata oraz Romualda Sokołowskiego na 4 lata więzienia i pozbawienia p.p. na 3 lata.

Skazani rozpowszechniali ulotki "anty państwowe" poprzez rozlepianie ich w miejscach ogólnie dostępnych.

Prokuratura Rejonowa w Gdańsku wniosła w trybie doraźnym akt oskarżenia przeciwko Dariuszowi W., Sławomirowi S., Andrzejowi K., za uczestnictwo w demonstracji dnia 13 maja br. Jak podaje Dziennik Bałtycki "za dokonanie gwałtownego zamachu na przywracających porządek publiczny".

Wnieiono również akt oskarżenia przeciwko Wiesławowi G., który brał udział we wcześniejszej demonstracji dnia 3 maja w Gdańsku-Wrzeszczu.

Sąd Rejonowy w Tarnobrzegu skazał Mieczysława Nieradka, przew. KZ w KiZPS "Siarkopol" oraz przew. KK Przemysłu Siarkowego Zbigniewa Satara na kary po 1.5 roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata oraz grzywny w wysokości 15 tys. zł.

Zarzucono im ujawnienie tajemnicy państwowej poprzez wpuszczenie na teren kopalni dwóch reporterów amerykańskiej telewizji NBC w dniu 2.02.81, którzy towarzyszyli Lechowi Wałęsie.

Prokuratura Rejonowa Wrocław-Fabryczna wniosła akt oskarżenia przeciwko uczestnikom demonstracji we Wrocławiu dnia 13.06.82 Marianowi C., lat 45, adiunkt w AM, Waldemarowi P., lat 24, kierowca PTS we Wrocławiu Piotrowi P., lat 30, prac. PTS we Wrocławiu

Pięć dalszych osób zostało internowanych.

Prokuratura Rejonowa w Szczecinie zakończyła w trybie doraźnym śledztwo przeciwko 10 osobom /nazwisk nie podano/. Osoby te brały udział w "anty państwowych demonstracjach i zbiegowiskach publicznych. /Trybuna Ludu 19.06.82/

Dalsze śledztwa przeciwko uczestnikom demonstracji są w toku.

W Toruniu wykryto dwie konspiracyjne grupy młodzieżowe. Jedna produkowała kolczatki w celu blokowania dróg i butelki z benzyną. Druga grupa specjalizowała się w malowaniu haseł przeciwko WRON-ie.

Jak piszą Nowości z dn. 11.05.82 nieletni wrócili do domów, starci staną przed sądem.

Podano również informację o tym, że ZOMO nie zadawała się ilością osób aresztowanych bezpośrednio w czasie starć z demonstrantami. Tym, którym udało się zbiec "ściaga się" przy pomocy identyfikacji zdjęciowej, przesłuchań i zeznań świadków.

/ciąg dalszy listy internowanych z numeru 12/

Jargala Wojciech	Kupiecki Waldemar
Jarmakowski Andrzej	Kusiński Stanisław, ZR "Solidar-
Jarząb Kazimierz	ność Mazowsze", drukarz, 35 l.
Jasiewicz	Kuziam Jerzy
Jasiński	Kwasa Stanisław
Jatwicki Adam	Kwaśniewski Jan
Jedynak Małgorzata	Lasocki Wojciech
Jedynak Tadeusz	Latuszek
Jewulski Eugeniusz, kierowca,	Laczka /Łaczka/ Zofia
Połczyn Zdrój	Lechowski
Jeyna	Leszczyńska Barbara
Jeziarska	Libicki
Jeżniak Janusz	Lipiński Aleksander
Jurczyk Piotr	Lipiński Jacek
Kaczanowski Stanisław	Lonc /Lonc/ Roman
Kafel Roman	Łuczywo Helena, ASŃ red. "Ro-
Kajut A.	botnik"
Kalinowski Ryszard	Łukanowicz
Kamiński Tadeusz	Łukasiewicz Adam
Kantorowski, kierowca, Podkowa	Łula /Lula/ Edward
Leśna	Łupińska Małgorzata
Karp	Łysyganicz
Karuś	Maciarczyk Hanna, Warszawa, KOR
Kasiński Stanisław	Maciejowska Alicja
Kaziarkiewicz Piotr	Majewska Renata
Kensy Tadeusz	Maciejowski
Kijowski Tadeusz	Majdewski Janusz, Warszawa
Kinca Mariusz	Makowiec Tadeusz
Kinel Władysław	Malak Barbara
Klimiuk Andrzej	Malkowski Stanisław, kierowca
Kmiter Wiesław, KSS KOR	Mansner Stanisław, ob. Białołęka
Koban Stefan	Mantoszewski Stanisław
Kocent K.	Mańko Brunon
Kokot Z.	Markun /Markun/ Tadeusz, Warsza-
Kolacki	wa, "Solidarność Mazowsze"
Komenda Zenon	Marszyn Anna
Komin Lech	Martenko-Obrepolska Grażyna
Komorowska Ewa	Masłowski, Toruń
Konarski Janusz, ob. Białołę-	Mastěj
ka	Matuszek Jolanta
Konieczny L.	Matysik
Konicki H.	Maziarz
Koper Krystyna, "Solidarność	Mazur Mieczysław
Wielkopolska"	Mazurek Józef
Kopera	Merlikowski
Korol Barbara	Migo Aleksander
Krygel Henryk	Milek Jan
Krzesiński Witold	Miśkiewicz
Książczak Grzegorz	Młota Leszek
Kucharski M.	Mogulszewski /Moguśszewski/
Kuczyński Piotr, ZR "Solidarność	Mordzińska, KZ "Solidarność",
Mazowsze"	COP, RTK
Kulikowski, Warszawa	Morgas Halina
Kunat Janusz	Mróz Anna

W jaki sposób można otrzymać "Biuletyn Informacyjny"?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie - DM 18,-

półrocznie - DM 36,- plus koszt przesyłki pojedynczego egzemplarza - np. do RFN i krajów EWG DM 1,40.

Zamówienia na prenumeratę prosimy przekazywać na adres:

"Biuletyn Informacyjny"
Katzbachstr. 36
1000 Berlin 61

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi DM 3,-

Należność prosimy przekazywać na konto:

SPARKASSE DER STADT BERLIN WEST
Konto Nr 122 001 23 82
BLZ 100 500 00
Dopisek "Biuletyn"

Ponadto informujemy, że "Biuletyn" można nabyć w kioskach na Bahnhof ZOO oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" obok Bahnhof ZOO. Poza tym "Biuletyn" sprzedawany jest w księgarni STODIECK'S, Richard Wagner Strasse 39, 1000 Berlin 10.

V.i.d.s.P. Jerzy Piórkowski, Roedenallee 167, Berlin 51

Redakcja: Leszek Kaleta, Edward Klimczak, Zdzisław Kubalczak, Andrzej Lewandowski, Joanna M. Stanisław Ochocki, Jerzy Piórkowski, Ramirez, Leszek Woźniak.

/Nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy redakcji/

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją KOS-u i ukazuje się od stycznia 1982 jako dwutygodnik. Finansowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z datków. Członkowie redakcji nie otrzymują wynagrodzenia.

Ze względu na trudności lokalowe kolejne zebranie Komitetu Obrony "Solidarności" odbędzie się dopiero w sierpniu.